Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.

№ 45

Głos Wsi

RADOM

26 LISTOPAD 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

WYMOWA KRWI OFIARNEJ...

W dawnych czasach na pobojowiskach nad złożonemi do grobów wspólnych wojownikami, sypano mogiły, które długo, długo, choć już porosły trawą i wysokiemi burzanami, znaczyły potomnym miejsce, gdzie w obronie granic Rzeczypospolitej poległszy, znaleźli wieczny spoczynek bohaterscy polscy żołnierze. Pełno tych mogił, zwanych na kresach kurhanami, rozsianych jest po krańcach Polski, gdyż tam właśnie toczono ciągle i zajadłe walki z następującym na nasze granice wrogiem.

Wielką i potężną jest wymowa tych mogił. Stawiają one bowiem ludziom współcześnie żyjącym przed oczy, przypomnienie tej prawdy, że krew przelana za Ojczyznę nie powinna wsiąknąć w ziemię daremnie. Imiona zaś poległych bohaterów żyć winny wiecznie w wdzięcznej pamięci pokoleń, a przytem stać się przekonywującym dowodem, iż Naród, którego najszlachetniejsi synowie potrafili na ołtarzu Ojczyzny z własnej, nieprzymuszonej woli, złożyć największy skarb — życie, taki naród potrafi, gdy zajdzie potrzeba, na zew Rządu swojego Państwa, zjednoczyć się w obronie granic Rzeczypospolitej.

I jeszcze jedno mówią nam te mogiły, rozsiane po kraju, a zwłaszcza na tych pobojowiskach, na których nasze legjony staczały bohaterskie walki od 1914 roku, w okresie wojny światowej, aż do rozbrojenia. Mówią nam one dosadnie o tem, że Polska nie dostała nam się w darze, niejako bezpłatnie od zwycięzców w tej światowej wojnie. Zapłaciliśmy za odzyskanie niepodległości dobrą cenę, bo w wojnie światowej, której wynikiem było wskrzeszenie Państwa Polskiego, nie brakło i polskiej szabli; nie zabrakło najpiękniejszych dowodów męstwa i poświęcenia się najpatrjotyczniejszej części naszej młodzieży, ze wszystkich dzielnic.

Taką wymowę ma też wspólna mogiła i pomnik postawiony legjonistom poległym w 1914 roku, w walce z Moskalami pod Laskami i Anielinem. Była to jedna z krwawszych bitw, w której, zorganizowanym przez siebie młodym żołnierzem legjonowym, dowodził Józef Piłsudski. Walka tem cięższa, że odcinek powierzony trzem bataljonom legjonistów, miał długość 5 kilometrów, zaś rosjanie atakowali go pod osłoną artylerji fortecznej z Dęblina.

Stukilkudziesięciu żołnierzy pochowano więc tam, gdzie który padł. Dopiero w 1915 roku władze austrjackie po zajęciu części Królestwa polskiego, wydobyły z ziemi rozrzucone ciała poległych i pochowały je na piaszczystym pagórku w odległości 2 kilometrów od wsi Laski.

Przeszły nad Polską potem nowe burze wojenne. Przewaliły się i cofnęły pobite hordy bolszewickie w 1920 roku. Wśród trudów codziennej pracy, której po odzyskaniu Niepodległości musieliśmy się jąć, by zrujnowanemu krajowi i obywatelowi, zapewnić możność bytowania, poszła w zapomnienie ta mogiła bohaterskich, pierwszych polskich żołnierzy, poległych w obronie wolności Ojczyzny.

Aż, w roku 1928, lotne piaski przesuwając się, odkryły szkielety ludzkie, i po szczątkach mundurów po resztkach emblematów wojskowych stwierdzono komisyjnie, że te kości z pod piasków wydobywające się na wierzch, są właśnie szczątkami poległych w walce pod Laskami i Anielinem legjonistów.

I wolnej Polski obywatele, oraz koledzy i Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, postanowił zbudować pomnik poległym bohaterom. Pomnik ten wzniesiony przy drodze żelaznej, wiodącej do stolicy, będzie widomym dla wszystkich znakiem, że obecne żyjące pokolenie umie czcić i umie ocenić krwawą ofiarę pierwszych w 1914 roku żołnierzy polskich.

Oto w niedzielę, dnia 19 listopada wobec przedstawiciela pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, którym był delegowany wiceminister Sławoj Składkowski, wobec przedstawiciela Rządu—Wojewody Paciorkowskiego, Związku Legjonistów pułkownika Walerego Sławka i posła Tadeusza Brzęk Osińskiego, wobec dawnych towarzyszów broni obecnie będących generałami potężnej armji polskiej Karasińskiego - Tokarzewskiego, Roupperta, Wróblewskiego, przedstawicieli Sejmu i Senatu—Staszaka i Barańskiego, komitet budowy pomnika zawiązany z inicjatywy p. starosty kozienickiego Czesława Kowalskiego przy ofiarnym poparciu viceprezesa komitetu D-ra Jana Prota, naczelnego dyrektora Fabryki Prochu w Pionkach, dokonał aktu odsłonięcia pomnika, który poświęcił, przemawiając podniośle do obecnych, ks. biskup sandomierski Jasiński.

Skończyły się czasy walki o niepodległość. Włożyliśmy szable do pochew i zakasawszy rękawów musieliśmy stanąć do budowy zrębów naszego Państwa. Skończył się bowiem wyścig krwi i żelaza, rozpoczął się wyścig pracy, jak rzekł — trafnie oceniając miniony okres wojny — Marszałek Piłsudski. Źle spełnilibyśmy swój obowiązek żyjących obywateli w wolnym już kraju, gdybyśmy nie spłacili wobec tych poległych zaciągnięty dług wdzięczności, gdybyśmy jak oni życia, nie oddali dziś równie ofiarnie swej pracy rąk i ducha, dla podniesieuia dobrobytu kraju i rozbudowania naszej potęgi mocarstwowej.

Te przypomnienia, kładą nam w serca, kości poległych, złożone pod pomnikiem wybudowanym w Laskach. Ci, co tam leżą, pod rozpostartym nad cmentarzem krzyżem, spełnili już swój obowiązek. My, nasz, musimy nieść codziennie i uparcie dalej. W każdej dziedzinie życia, czy to gospodarczego, czy oświatowego, czy politycznego, winien nam przyświecać ten przykład ofiarnej śmierci, poniesionej dla dobra przyszłych pokoleń. Dla dobra przyszłych pokoleń musimy i my żyjący, przyświecać przykładem: karnej, uczciwej pracy, której plon niech zbierze Państwo. Jego przebudowa największego wymaga dzisiaj od nas samozaparcia i największych ofiar. Dopiero, gdy ono rozrośnie się potężnie i skrzepnie, otoczone szacunkiem sąsiadów, będziemy mieli wówczas prawo myśleć o stworzeniu dla siebie indywidualnie jaknajlepszej doli.

B. S.

Pomnijcie, że winniście przynieść nietylko wolność Narodowi, lecz i udział światła — społeczności.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO
(z listu do oficerów legjonowych Dąbrowskiego).

„BYĆ POLAKIEM — TO WIELKI I CORAZ WIĘKSZY HONOR!"

Przemówienie P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Polaków w Ameryce

Pan Prezydent R. P. wygłosił mowę w dniu 17 listopada o godzinie 12-tej w nocy przeznaczoną dla rodaków z za Oceanu. Przemówienie Pana Prezydenta R. P. ogłosiło 60 rozgłośni amerykańskich. Przemówienie to miało następującą treść:

(Ta część przemówienia, którą podajemy poniżej wygłoszona została w języku angielskim):

„Jestem szczęśliwy, że w 15-tą rocznicę odbudowy Niepodległej Polski przemawiać mogę do obywateli polskich w Ameryce.

Nie mogę przy tej okazji pominąć przyjaciół Niepodległej Polski w Stanach Zjednoczonych, w kraju, którego pomocy w odzyskaniu jej niepodległości Polska nigdy nie zapomni. Nie zapomnimy też nazwiska swego wielkiego przyjaciela, jakim był prezydent Wilson, podobnie jak Ameryka przechowuje do dziś dnia we wdzięcznej pamięci nazwiska Polaków: Kościuszki i Puławskiego.

15 lat temu ziemie polskie i całe życie polskie leżało w gruzach. Dziś po krótkim stosunkowo czasie, z radością stwierdzić można, że opłakane dziedzictwo niewoli minęło bezpowrotnie. Odbudowa państwa postąpiła tak daleko, że już każdy zaliczyć musi Polskę do państw mocnych, dobrze rządzonych i szybko rozwijających się. Do tej odbudowy 15 lat temu przystąpiła duża ilość ludzi zaprawionych do służby państwowej długoletnią pracą i walką o zdobycie niepodległości, a na czele tych ludzi stał od lat, jak stoi do dziś dnia **Człowiek Wielki**, który sprawie poświęca nietylko ogromne zasoby swego uczucia, ale również swój wszechstronny genjusz. Genjusz Marszałka Piłsudskiego przejawił się przedewszystkiem **w dziedzinie wojskowej**. On lata całe przed Wielką Wojną, a potem w czasie jej trwania, organizował metodą konspiracyjną pierwsze kadry wojska. On w r. 1920 obronił granice świeżo odbudowanego Państwa, a jednocześnie zasłonił Europę przed grozą nowej zawieruchy wojennej i rewolucji.

On wreszcie obecnie zorganizował wojsko nasze, tak, że Polska, stojąc niezłomnie na straży pokoju, gotowa jest wszelkiej agresji na swoje Państwo przeciwstawić ofiarne siły całego narodu.

Genjusz Piłsudskiego przejawił się jednak również i w innych dziedzinach, a nawet **w dziedzinie gospodarczej**. Dzięki temu, że jeszcze w latach dobrej konjunktury wyczuł On zapowiedź zbliżającego się kryzysu, Polska zawczasu przygotowała się do walki i dziś przechodzi kryzys stosunkowo dobrze i nie uroniła w czasie walki ani jednej zasadniczej zdobyczy uprzedniej polityki gospodarczej.

Temi zaletami swemi Piłsudski skupił wokoło siebie i swej idei cały państwowo myślący ogół Polaków, wszelkich klas i stanów, skupił nietylko tych, którzy oddawna byli towarzyszami Jego pracy, a do których i ja osobiście należę, ale i tych, którzy Go dawniej nie znali i nie rozumieli Jego wielkiej roli.

W ten sposób w Polsce dzisiejszej mamy jakby zaprzeczenie tej dość powszechnej prawdy, że wielkość człowieka znajduje uznanie dopiero w historji.

Dziś rządy Jego i jego współpracowników, zaprawionych w służbie dla Państwa opierają się na woli narodu, w sposób jaknajbardziej demokratycznie objawionej.

(Drugą część przemówienia, wygłosił Pan Prezydent po polsku).

Nakoniec miło mi zwrócić się **do was, Polacy w Ameryce** w waszym ojczystym języku.

Wczuć się w wasze myśli i uczucia jest mi tem łatwiej, że sam także w młode, najpiękniejsze lata swego życia, byłem emigrantem.

Poprzez wielką odległość, dzielącą mnie od was, wyczuwam waszą radość, że **w starej Macierzy waszej dzieje się coraz lepiej**.

Jest to przyrodzoną potrzebą każdego człowieka, móc matkę swoją otaczać szacunkiem i uczuciem.

Jakże upośledzony czuje się taki człowiek, który o matce swej nic nie wie, lub wie, że żyje ona w upokorzeniu.

W takiem położeniu byliście wy, tam na emigracji jeszcze 15 lat temu, gdy ta wspólna Macierz

Wasza nie miała nawet imienia swego między państwami.

Dziś, gdy Polska istnieje już jako państwo, gdy każdy rok niepodległego jej bytu przynosi wam nowe wieści o ciągłym jej rozwoju, radować się musi wasze synowskie serce. Boć to dopiero 15 lat ciężkiej pracy.

Dalsze lata przyniosą niewątpliwie dalszy postęp, i stwierdzać będą coraz mocniej, że dziś wszędzie na świecie być Polakiem nie jest już upokorzenie żadne, ale wielki i coraz większy honor.

Przyczyny zwycięstwa listy prorządowej w wyborach do gromad wiejskich

Od początku listopada w dziewięciu województwach centralnych i wschodnich odbywają się wybory gromadzkie.

Wyniki wyborów do rad gromadzkich, dały wprost przytłaczającą większość listom porządkowym. Rzecz jasna, że listy te nie składają się z polityków, którzy wchodzą do rad gromadzkich jako przedstawiciele BBWR. ale z gospodarzy wiejskich, którzy w samorządzie, zwłaszcza na jego niższych stopniach, widzą warsztat pracy gospodarczej, a nie teren do politykowania. Stąd zjawisko, że w znacznej większości gromad, miejscowi gospodarze porozumiawszy się między sobą, wystawili jedną tylko listę i jej kandydaci automatycznie weszli do rady gromadzkiej.

Partje opozycyjne prowadzą na ten temat agitację, która ma zbałamucić opinję i wywołać wrażenie, że ukonstytuowanie się rad gromadzkich na podstawie zgłoszenia jednej listy, jest równoznaczne z pogwałceniem czyichś praw. Jest to jawnym kłamstwem. Tam, gdzie opozycja ma tyle wpływów, że może wystawić własną liste kandydatów, tam muszą się odbyć wybory i tam istotnie wybory się odbyły. I w tych wyborach przeważająca większość głosowała na listy prorządowe, jako złożone z najpoważniejszych gospodarzy i układane pod kątem widzenia rzeczowej pracy gospodarczej, z wyłączeniem momentów politycznych.

Drugim argumentem, jaki często się słyszy, a który ma na celu zamaskowanie istotnych przyczyn klęski wyborczej opozycji, jest zbyt krótki termin, przeznaczony na procedurę wyborczą „Robi się błyskawiczne wybory i daje się wsi sześć dni czasu do rozeznania się w sytuacji".

Argument znowu nierzeczowy. Sześć dni jest może krótkim terminem w mieście, ale nie w jednowioskowej gromadzie. Kilkudziesięciu gospodarzy, będących wyborcami w dawnej wiosce, ma chyba przez sześć dni dość czasu do „obgadania" sprawy postawienia listy. Może jest zbyt krótki okres dla rozbujania namiętności politycznych, ale zupełnie wystarczający dla dokonania rzeczowego wyboru na malutkim obszarze jednej gromady wiejskiej.

Zresztą zarzut ten, wysuwany przez stronnictwa opozycyjne, pozostaje w jawnej sprzeczności z ich dotychczasową agitacją.

Prasa i agitatorzy opozycji mówili od kilku miesięcy: Nie robi się nic dla wprowadzenia nowej ustawy samorządowej, a więc terminy, które ustawa przewiduje dla wprowadzenia samorządów, nie zostaną dotrzymane. (Jak wiadomo, nowy samorząd ma być skompletowany i uruchomiony do 13 lipca 1934 r.). Skoro zaś obecnie przystąpiono energicznie do realizowania poszczególnych terminów wyborczych — ci sami krytycy podnoszą krzyk.

Poza tem trzeba zwrócić uwagę na to, że wybory powinny się odbyć wtedy, kiedy jak największa ilość wyborców może w nich uczestniczyć. Trzeba zaś pamiętać, że akcja wybierania samorządu nie kończy się na Radach gromadzkich, gdzie wszyscy są na miejscu, ale że te wybory gromadzkie są tylko podstawą dla przeprowadzenia nowej organizacji samorządowej na szerszym terenie gminy zbiorowej.

Otóż jakie to miesiące nadają się do wyborów? Trzeba wykreślić czas robót polnych, a także miesiące wielkich śnieżyc i roztopów. Jednem słowem, pozostaje okres późnej jesieni i wczesnej zimy i dlatego właśnie teraz rozpoczęto wybory.

Jednem słowem, jest rzeczą naiwną zwalanie klęski na „zaskoczenie" i inne wyimaginowane krzywdy. Prawda jest prosta i przejrzysta. Teren wyborów do Rad gromadzkich nie jest terenem, nadającym się do partyjno-politycznych rozgrywek i dlatego przegrywają je ci, którzy chcieliby je pod sztandarem polityki przeprowadzać.

V.

Szanujmy się wzajem, każdą dobrą wiarę i wolę, każdy rzetelny trud człeczy.

STASZIC.

Z ZAGRANICY

Ameryka uznała Sowiety. — Warunki przedwstępne umowy amerykańsko-sowieckiej. - Proces przeciwko zamachowcowi na Kanclerza Austji. — W Berlinie toczą się rozmowy o zawarcie paktu nienapadania na siebie między Polską a Niemcami. — Japonja gotuje się do wojny z Rosją.

Ameryka do której udał się sowiecki komisarz dla spraw polityki zagranicznej Litwinow, zawarła po dłuższych targach i rozmowach, jakie Litwinow prowadził z samym prezydentem Stanów Zjednoczonych Rooseveltem i jego ministrem, który w Ameryce nosi nazwę sekretarza stanu do spraw polityki zagranicznej, pierwszy układ z Sowietami na mocy którego nastąpi porozumienie między obu państwami i przywrócenie wzajemnych stosunków dyplomatycznych. Układ ten zawiera następujące warunki. 1) Oba państwa wstrzymują się od wszelkiego mieszania się do wewnętrznych stosunków drugiego państwa.

Szczególnie zażądał prezydent Roosevelt, aby Rosja pod żadną postacią nie uprawiała komunistycznej propagandy w Ameryce. 2) W obu państwach obywatele tych państw mają swobodnie odbywać praktyki religijne. 3) Zostanie zawarty tak zwany układ konsularny, który zagwarantuje amerykanom te same prawa na terenie Rosji, które mieć będą obywatele sowieccy w Ameryce. 4) Zaprzestanie w Rosji aresztowań i sądów z powodu tak zwanego szpiegostwa gospodarczego. 5) Rosja nie może wysuwać żadnych pretensji z powodu szkód wyrządzonych przez wojska amerykańskie w r. 1918 na Syberji. 6) Podczas odbywania się rokować w sprawie pretensyj i przeciwpretensyj między obu krajami, Rosja zobowiązuje się nie przedsiębrać niczego przeciw tym rokowaniom. 7) Oba kraje wyrażają nadzieję wspólnego i szybkiego uregulowania wszystkich istniejących pretensyj wierzycielskich.

Jak informują pisma amerykańskie ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Moskwie ma zostać osoba z najbliższego otoczenia prezydenta Roosevelta p. William Bullit. Jako ambasadora sowieckiego w Ameryce gazety wymieniają albo wicekomisarza dla spraw zagranicznych Sokolnikowa, albo pierwszego wiceprezesa Gosplana Mezłauka. Gaze-

ty sowieckie donoszą również o możliwościach otrzymania przez Rosję pożyczki. Wszystkie papiery dawnego poselstwa rosyjskiego w Waszyngtonie, któremi dotychczas opiekował się przedstawiciel rządu Kiereńskiego, zostały przejęte przez rząd Stanów Zjednoczonych.

W Austrji odbył się proces przed wiedeńskim sądem ławniczym przeciwko sprawcy zamachu na kanclerza Dellfussa, niejakiemu Rudolfowi Derlitowi. Jak donosiliśmy już naszym czytelnikom, dał on do kanclerza dwa strzały i ranił go lekko. Zamachowiec jest członkiem obozu hitlerowskiego. Na sądzie zeznawał, iż zamachu dokonał dlatego, iż kanclerz Dellfuss zawiódł, te nadzieje, które on pokładał w nim jako odrodzicielu stosunków panujących w Austrji. Gdy się doń rozczarował postanowił wykonać zamach. Po przesłuchaniu oskarżonego, zeznawał kanclerz Dellffuss, pokazując z jakiej odległości padły strzały. Padły one z od ległości 20 — 30 centymetrów. Po wysłuchaniu świadków sąd wydał wyrok, skazujący Dertila na 5 lat ciężkiego więzienia, tudzież na post co 3 miesiące i na przebywanie w ciemnej celi każdego 3 października. Areszt śledczy został skazanemu uwzględniony.

W Niemczech największym wypadkiem politycznym po zwycięstwie Hitlera przy wyborach, stał się fakt bezpośrednich rokowań między rządem niemieckim a polskim. Mianowicie poseł polski w Berlinie p. Lipski udał się do kanclerza Hitlera i w obecności ministra spraw zagranicznych Goebelsa, miał z nim rozmowę, na której omówiono zawarcie paktu w którym Niemcy i Polska zobowiążą się do nieużywania siły przeciwko sobie. Prasa niemiecka pisząc o tem wydarzeniu tak jego znaczenie określa: „Znaczenie zapowiedzianych rokowań polsko niemieckich, w obecnym krytycznem położeniu Europy, ma tak doniosłe znaczenie, że skutki jego nie dadzą się nawet przewidzieć. Francja — piszą niemieckie gazety — podkreśla stale konieczność uprawiania takiej polityki zagranicznej, któraby się łączyła z taką samą polityką prowadzoną przez jej sojuszników, do których należy Polska. Bezpośrednie porozumienie między Polską a Niemcami, musi Francji ułatwić porozumienie z Niemcami, albowiem przez zawarcie porozumienia polsko niemieckiego, upada konieczność udzielenia pomocy Polsce przez Francję na wypadek wojny Polski z Niemcami. Rozpoczęcie bezpośrednich rokowań między rządem polskim a niemieckim, musi pociągnąć za sobą nawiązanie takich samych rokowań między rządem francuskim a niemieckim.

Japonja gotuje się jednak do wojny z Rosją. Japońskie władze morskie postanowiły przesunąć siły morskie, znajdujące się wzdłuż wybrzeży chińskich bardziej ku północy. Po ogłoszeniu Portu Artura za podstawę operacji sił morskich Japonji, roboty w tym porcie są w pełnym toku. Garnizon morski Portu Artura został powiększony przez okręt zwany awiomatką, który może na swym pokładzie pomieścić 40 samolotów. Druga eskadra japońska otrzymała nazwę mandżurskiej i została powiększona o 12 jednostek bojowych. Tak samo powiększono eskadrę, która znajduje się na wyspie zwanej Formozą, gdzie zgrupowane są okręty na wypadek wojny z Ameryką.

Wynik wyborów
do Rad gminnych w powiecie radomskim

Odbyły się w dniach 16, 17 i 18 wybory do rad gromadzkich w wyniku których na 323 gromad wybierających, w 271-nej grymadzie wystawiono tylko listę Nr. 1. W 52 gromadach oprócz listy Nr. 1 wystawiono inne. Ogółem wybrano radnych 4.266 z których 4.161 weszło z listy Nr, 1 z innych list weszło 105 radnych.

Czytaj i rozpowszechniaj „GŁOS WSI"

Jak powstało wojsko polskie?

I.

Jeszcze do dziś dnia pokutuje u wielu ludzi to przekonanie, że odzyskaliśmy Niepodległość, nie płacąc za nią żadnej krwawej daniny, że poprostu Polska „wybuchła" sama z siebie — że stworzenie wojska polskiego to dopiero późniejszy wysiłek, który również był bez początku—ot tak samo z siebie powstało i zorganizowało się.

Nie od rzeczy więc będzie w tym roku, gdy piętnaście lat niepodległego bytu mamy już za sobą, gdy wspaniałą rewję wojskową, opisaną w poprzednim numerze „Głosu Wsi" którą odebrał Pierwszy Marszałek Polski, zachwyciliśmy oczy swoich i obcych widzów, na łamach naszej gazety opowiedzieć ciekawym, jak to, skąd i komu zawdzięczamy dzisiejszy stan naszej pięknej i bohaterskiej armji, pod której ochroną rolnik może spokojnie uprawiać swój zagon, wierząc, że w razie niebezpieczeństwa mur piersi żołnierskich i technika wojskowa, odeprze każdy najazd na naszą wolność i nasze granice.

Zacznijmy od stwierdzenia, że nikt się już nie spiera o to, iż nietylko twórcą, ale tym, który pierwszy wskazał potrzebę zorganizowania polskiej siły zbrojnej był Marszałek Józef Piłsudski. Osoba Jego tak dalece związana jest z myślą o polskiem wojsku, że niepodobna pisać o niem, żeby nie dotykać historji przeżyć Józefa Piłsudskiego z okresu Jego pierwszej młodości.

Wojsko nasze powstało z odruchu buntu Józefa Piłsudskiego przeciwko przemocy najeźdźców. Odruch ten zrodził się w chwili największego zwątpienia i upadku ducha wśród polskiego społeczeństwa, w chwili, gdy cały prawie naród trwał jeszcze w zupełnej rezygnacji po krwawo stłumionem powstaniu styczniowem w 1863 roku, kiedy najmniejszy objaw myśli niezależnej dławiony był w zarodku, karany śmiercią, więzieniem i zesłaniem na Syberję.

W tych to latach Józef Piłsudski, sam uczniem będąc, zaczyna organizowanie kół młodzieży, naprzód w Charkowie, potem w Wilnie.

W kołach tych jednoczy On młodzież najszlachetniejszą, o duszach czystych, niezepsutych niewolą i stara się natchnąć ją swą głęboką wiarą w niepodległą przyszłość narodu, mocą swojego ducha wynieść ją ponad poziom ogólnego zobojętnienia i niechęci do nowych walk, społeczeństwa.

Praca ta przygotowawcza przerwana została pięcioletnim zesłaniem Józefa Piłsudskiego na Syberję. Na tem wygnaniu właśnie w twardej duszy przyszłego Wodza, powstaje już nie chęć, lecz postanowienie stworzenia takiej organizacji, któraby była w stanie wywalczyć Polsce wolność. Po powrocie z całą namiętnością i umiłowaniem swej idei, oddaje się wydawaniu tajnego pisma „Robotnik" na łamach którego, w ciągu sześciu lat z wytrwałością szerzy myśl walki z caratem.

Kiedy, dzięki żelaznej sile swej woli i potędze ducha, pragnienie wolności narodowej zaczyna się odradzać, zostaje w r. 1901-m znowu aresztowany. Jednak praca wyzwoleńcza go wzywa. Ucieka z więzienia do Galicji i tam zakłada **Organizację Bojową**, w której grupują się koło Piłsudskiego najdzielniejsi członkowie Polskiej Partji Socjalistycznej jak: Walery Sławek, Prystor, Sulkiewicz i wielu innych.

W roku 1906, Piłsudski otrzymuje pierwszy bolesny cios, zadany nie przez wroga, lecz przez własnych towarzyszy, którzy na zjeździe socjalistycznym w Wiedniu, oskarżają go, o organizowanie walki zbrojnej o niepodległość, zamiast walczyć o interesy klasowe. Cios jest bolesny, **stanowi on jednak pierwsze publiczne stwierdzenie Walki orężnej o niepodległość Polski.**

Piłsudski odrywa się od P. P. S. i tworzy Frakcję Rewolucyjną, do której teraz garną się szerokie masy robotnicze wychowane hasłami i zasadami walki o zdobycze społeczne dla jednej klasy robotniczej, lecz walki o niepodległość.

Widząc, że wytrwała praca jego dała spodziewane owoce, widząc zapał wśród rzesz robotniczych Piłsudski dochodzi do wniosku, że nadszedł czas tworzenia wojska, któreby zdolne było do walki z regularnemi wojskami wroga.

Rzecby można, w ówczesnych warunkach myśl szalona, jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, jak dalece Piłsudski zdołał przeorać umysły narodu przez kilkanaście lat usilnej pracy, nie zdziwimy się, że mógł On uwierzyć, że w tym stanie ducha zdoła poprowadzić naród do boju, jeżeli zdoła stworzyć mocne i karne kadry wojskowe. *L. Ostrowski.*

Z FRONTU MORSKIEGO

OPIS PORTU w GDYNI

II.

Następnym z kolei basenem, ku południowi portu zewnętrznego, jest basen Południowy, o powierzchni wodnej 23 ha, składający się z trzech części między sobą połączonych. Główna część basenu, 9 m. głęboka, ograniczona jest od południa — Angielskiem i od zachodu — dwiema z różnych przeciwległych punktów wychodzącemi ostrogami. Ostrogi, biegnące prostopadle, jedna od nabrzeża Śląskiego ku południowi, druga od nabrzeża Angielskiego ku północy, oddzielają główną część basenu od dwóch powstałych w ten sposób kwadratów wodnych, tworząc w północno — zachodniej części basenu Południowego — basen przeznaczony dla Stoczni Gdyńskiej i jej urządzeń oraz w południowo — zachodniej — basen rybacki, służący jako przystań dla małych statków i kutrów rybackich.

W basenie zajętym przez stocznię, znajduje się dok pływający o nośności 3.000 t DW., pełniący rolę warsztatu reparacyjnego dla mniejszych statków i jednostek pływających oraz dźwig pływający o nośności 50 ton, przeznaczony do dźwigania wielkich ciężarów.

Basen Południowy posiada narazie oddzielnie wejście z redy. W przyszłości wejście to zostanie skasowane i statki doń kierować się będą przez wejście główne i awanport.

Molo Rybackie, obramowane od północy nab. Angielskiem i Kaszubskiem o łącznej długości 658 m. i od południa nabrzeżem Wilsonowskiem, posiada 650 m. długości i 175 m szerokości. U nasady jego przy nabrzeżu Angielskiem skoncentrowany został przeładunek i handel rybny. Znajdująca się tu hala rybna o użytkowej powierzchni składowej koło 2.500 m^2, posiada, najnowszej konstrukcji urządzenia chłodnicze dla ryb i ich przetworów, a prócz tego — dużą salę, służącą, jako miejsce dla sprzedaży rybnych oraz cały szereg pomieszczeń na biura firm, zajmujących się handlem rybnym. Obok hali rybnej zbudowany został na nab. Kaszubskiem mały drewniany o izolowanych ścianach magazyn śledziowy o powierzchni użytkowej 600 m^2 firmy „Mopol" Spółki Polsko — Holenderskiej. Spółka ta za cel swej działalności handlowej postawiła sobie połów śledzi u wybrzeży szkockich. W tym celu przy pomocy specjalnego taboru, złożonego z 8 statków, bierze udział w dalekomorskich połowach w okresie od czerwca do grudnia i złowiony towar odstawia w beczkach do wydzierżawionego przez nią magazynu w porcie holenderskim Vlaardingen, aby stąd przewieźć je większemi partjami do Gdyni.

Jako uzupełnienie potrzeb w tym kierunku, zbudowany został przy nab. Angielskiem specjalny magazyn śledziowy o pow. ca. 2.070 m^2. W ten sposób cały handel rybny skoncentrowany został w Gdyni, a przemysł przetwórczy z nim związany ma tutaj duże szanse rozwoju.

Dalsza część nab. Angielskiego została zajęta narazie pod składy drzewne firmy „Paged" i wreszcie w końcu tego nab. Państwowe Zakłady Naftowe „Polmin" wybudowały mały magazyn o pow. 282 m^2 wraz z rampami, a ponadto wybudować mają zbiornik do olejów mineralnych. Urządzenie to wraz z istniejącemi już małemi zbiornikami firmy „Gazolina" na nab. Śląskiem służyć będzie wyłącznie do bunkrowania statków.

W południowej części mola przy nab. Wilsonowskiem zbudowane zostały 2 magazyny: jeden o pow. 150 m^2, należący do firmy „Vistula", przedsiębiorstwa żeglugowego, utrzymującego regularną komunikację z wnętrzem kraju drogą wodną przez Tczew i Gdańsk, oraz drugi magazyn Żeglugi Polskiej S. A., o pow. 1.080 m^2.

Ostatnim basenem portu zewnętrznego jest basen Prezydenta o pow. wodnej ca. 25 ha. Basen ten nie jest jeszcze wykończony. Narazie gotowe jest nab. Wilsonowskie i część nab. Prezydenta, biegnącego prostopadle ku południowi. W najbliższej przyszłości zostanie wybudowane, zamiast dotychczasowego drewnianego pomostu Żeglugi Polskiej, molo Reprezentacyjne długości 680 m. i szerokości 120 m., biegnące w kierunku wschodnim, które zamknie basen Prezydenta od południa. U nasady tego mola po stronie zewnętrznej całkiem na południe przewidziana jest budowa małego basenu dla jachtów z oddzielnem wejściem od południa.

Drugą część portu stanowi port wewnętrzny. Podobnie, jak cały port zewnętrzny wybudowany został na wodzie przez zarefulowanie miejsc przeznaczonych na mola, a odpowiednie pogłębienie miejsc stanowiących baseny, tak cały port wewnętrzny wybudowany został w głębi lądu przez wybagrowanie basenów. Osią konstrukcji portu wewnętrznego jest t. zw. kanał Portowy, idący w kierunku północno - zachodnim od awanportu w głąb niziny gdyńskiej, dawnego łożyska rzeki Chylonki.

Kanał Portowy wchodzi w ląd narazie na ca. 2$^1/_2$ klm. Na południo-zachód od osi kanału Portowego biegną równolegle 2 baseny: basen im. Marsz. Piłsudskiego o pow. wodnej ca. 27 ha. i basen im. Min. Kwiatkowskiego o tafli wodnej ca. 16 ha. Głębokości portu wewnętrznego są różne: w kanale Portowym i w basenie Marsz. Piłsudskiego— 10 m., w basenie Min. Kwiatkowskiego przy nab. Stanów Zjednoczonych—9 m.

Port wewnętrzny zaczyna się od 2 przeciwlegle położonych terenów, między któremi biegnie jakby przesmyk, wiodący z awanportu do kanału Portowego. Na południe od tego przesmyku leżą nabrzeża: Portowe od długości 79 m. i Pilotowe — 199 m.

Przy nab. Pilotowem znajduje się najstarszy w porcie hangar Nr. 1. Magazyn ten o powierzchni użytkowej 4.000 m^2 posiada po obu stronach rampy. Służy on do składowania wszelkiego rodzaju towarów drobnicowych i eksploatowany jest głównie przez linje regularne Żeglugi Polskiej i Svenska Orient Line. Nabrzeże Pilotowe zaopatrzone jest w 4 dźwigi portalowe (w tem 2 dźwigi 1$^1/^2$ ton i 2 dźwigi 5$^1/_2$ ton).

Od nabrzeża Pilotowego, w kierunku południowo — wschodnim, leży basen im. Marsz. Piłsudskiego, obramowany nabrzeżami: Polskiem od południo— wschodu. Rotterdamskiem od południa i Indyjskiem od północo—zachodu.

Przy nab. Polskiem o długości 1.130 m. położone są: a) w pierwszej strefie: magazyny cukrowe o łącznej powierzchni użytkowej 18.000^2, zbudowane przez Zachodnio Polski Związek Przemysłu Cukrowniczego w Poznaniu i eksploatowane przez powstałą w tym celu firmę „Cukroport", Magazyny te służą do składowania cukru, przeznaczonego na eksport. Cukier, który przychodzi tu bezpośrednio z cukrowni związkowych koleją, lub drogą wodną przez Tczew i Gdańsk, jest magazynowany i następnie wywożony do krajów skandynawskich, Angji, na Bliski Wschód i t. d.

W dalszym ciągu nabrzeża Polskiego mieszczą się zabudowania firmy prywatnej J. Fetter (suszarnia owoców). Budynki te obejmują magazyn o pow. 2.470 m.^{2}, służący do składowania różnego rodzaju owoców, a głównie śliwek kalifornijskich i serbskich oraz suszarnię owoców, dojrzewalnię bananów, jako też sortownię i fabrykację różnych mieszanek owocowych. Obok firmy J. Fetter znajduje się magazyn państwowy Nr. 4, o powierzchni użytkowej 3.200 m^2, wydzierżawiony na długi okres czasu Amerykańskiemu Towarzystwu Żeglugowemu „American Scantic Line", utrzymującemu regularne połączenie między Gdynią i Nowym Jorkiem.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Zjazd Walny C. T. O. K. R.

(Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie).

W niedzielę 19 listopada b. r. zjechali się do stolicy Polski delegaci Kółek Rolniczych z centralnych i wschodnich województw, oraz delegatki Kół Gospodyń wiejskich Zjazd był liczny, tak, że duża sala C. T. O. K. R., nabita była po brzegi. W pierwszych, rzędach zasiedli przedstawiciele Rządu i Senatu, oraz organizacyj społecznych, związanych pracą ze wsią.

W prezydjum zasiedli — Prezes Lechnicki i vice-prezesi Malski i Sobczak.

Po zagajeniu zjazdu uchwalono depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oraz do Premjera Rządu Jędrzejewicza.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes Lechnicki, wypowiadając jednocześnie charakterystykę dzisiejszego położenia rolnictwa w Polsce, oraz zorganizowanych prac dla polepszenia doli rolnika.

Pierwszy referat wygłosił Aleksander Niedbalski, Dyrektor Szkoły Rolniczej w Wacynie pod Radomiem. Tematem tego referatu były „kierunki pracy oświatowej i społeczno—wychowawczej na wsi".

Mówca zaproponował wznowienie w Polsce prac do ożywienia działalności Kółek Rolniczych, które nie są przestarzałym przeżytkiem i powinny stać się jak by szkołą oświąty rolniczej na wsi i wychowania obywatelskiego.

Wsie nie powinny liczyć na to, żeby im instruktor organizował i prowadził kółka, gdyż obecnie prawie w każdej wsi znajduje się przynajmniej jeden człowiek taki, który może poprowadzić pożyteczną pracę kółka rolniczego.

Praca Izb Rolniczych, Samorządów Powiatowych i instruktorów wyda wtedy wiekszy pożytek; żeby nie być gołosłownym mówca przedstawił dokładny program pracy Kółka Rolniczego z którego każda wieś może wybrać dla siebie najpilniejsze sprawy. Mówca twierdził, że na wsi są ludzie miłujący prace społeczną i gotowi są tą drogą dopomagać Rządowi w pracy gospodarczej dla dobra narodu.

W dyskusji wszyscy mówcy poważnie stwierdzili, że należy na progu drugiego piętnastolecia Polski Niepodległej wykszesać w narodzie wiejskim zapał do pracy społecznej, oświatowo-rolniczej i państwowej, ażeby przez harmonję współpracy Rządu i społeczeństwa przybliżyć lepsze jutro Polski.

Drugi referat wygłosił poseł Kamiński „o stosunkach agrarnych w Polsce" czyli o potrzebnych zmianach w ustroju rolnym. Propozycje jego były bardzo ciekawe, ale w dyskusji niektóre spotkały się ze sprzeciwem. Podobały się te, które zmierzały do tańszego i szybszego przeprowadzenia komasacji oraz parcelacji. Dokładniejszem zbadaniem tych propozycyj ma się zająć Rada Główna C. T. O. i K. R.

Następnie Zjazd zajął się sprawami organizacyjnemi czyli sprawozdaniem z działalności, budżetem, protokółem Komisji Rewizyjnej, projektem zmian w Statucie, planem pracy i wyborami do Rady.

Przed organizacją stoją nowe zadania. Olbrzymią część pracy wzięły na siebie Izby Rolnicze i ich związek. Dlatego rodzi się pytanie, czy obecnie potrzebna jest odrębna organizacja. Jedni są zdania, że potrzebna, bo wiele pracy jest na wsi takiej, której dotąd nikt nie robi i, że trzeba, aby była w Polsce centralna organizacja rolnicza, którąby czuwała nad społeczno rolniczą pracą. Trzebaby w tym celu skasować organizacje dzielnicowe i utworzyć dajmy na to Polskie Centralne Towarzystwo Rolnicze. Drudzy znów mówią, że wystarczy, gdy przy Związku Izb Rolniczych powstanie sekcja dobrowolnych organizacyj rolniczych.

Uzgodnienie rozbieżnych poglądów nastąpi później po głębszem przemyśleniu tego ważnego zagadnienia, które obchodzi zbliska nie tylko każdą wieś polską, nie tylko każdego rolnika, ale i inne warstwy i zawody.

Zjazd spełnił między innemi jedno ważne zadanie, udowodnił i wezwał ogół rolników, by i sami wzięli się do walki z kryzysem i pracy nad dobrobytem wsi, bo tylko wtedy pomoc rządu i samorządu wyda oczekiwane i pomyślne rezultaty.

Korespondent „Głosu Wsi" stwierdził, że w pracach Zjazdu brali udział z naszej ziemi: Prezes Gawroński, posłowie — Długosz, Kleszczyński, Sobczyk, oraz prezes Izby Rolniczej — Kozłowski.

N.

Czy jesteś członkiem L. M. i K.?

O PROGRAMIE PRACY KÓŁEK ROLNICZYCH

Należy się spodziewać, że po pewnym zastoju nastąpi pewne ożywienie pracy w zrzeszeniach wiejskich, albowiem ludziska się przekonali, że wyczekiwanie na lepsze czasy i poprawa doli gospodarza wiejskiego, nie nastąpi bez czynnego współudziału z jego strony. To też do zadań wszystkich działaczy wiejskich należy się zastanowić nad najskuteczniejszemi sposobami pracy, któreby obudziły zespół i zaufanie szerokich rzesz rolników do swych zrzeszeń.

Musimy bowiem wyjść zawsze z tego założenia, że bez zrzeszeń wiejskich, jak Kółka Rolnicze, nie da się skutecznie prowadzić pracy nad kulturą i postępem rolniczym. Należy również mieć na oku cele wychowawcze, bowiem zrzeszenie wiejskie, dobrze prowadzone kształtują myśl i charakter rolnika i stanowią dużą podnietę do lepszej pracy na swoim gospodarstwie.

Wśród działaczy, jak również w prasie poruszono wielokrotnie sprawę innego sposobu organizacyj zrzeszeń wiejskich, jakoby z powodu przeżycia się i nieaktualności na dzisiejsze czasy Kółek Rolniczych. Trzeba sądzić, że te głosy sprowadzone zostały upadkiem i martwotą Kółek Rolniczych, w ciężkich latach kryzysowych poprostu nie wiedziały co i jak mają robić i wskazówek zrzeszonym nie dawały, przeto i zainteresowanie gospodarzy Kółkami Rolniczemi osłabło.

Możnaby różne wynajdywać przyczyny słabej działalności zrzeszeń wiejskich. Jednakże musimy stwierdzić, że tak jak życie innych warstw społecznych układało się i układa według pewnych haseł, tak samo i rolnicy mieli odnośne hasło podniesienia produkcji rolnej, albowiem nie mogliśmy

ścierpieć sprowadzenia obcego przywozu zbóż. Od początku istnienia Polski sprawa podniesienia produkcji rolnej nie schodziła ze szpalt pism rolniczych, a również propagandą podniesienia produkcji rolnej przejęty był każdy istruktor i działacz wiejski.

Zwiększenie produkcji zwłaszcza zbóż, można było ściągnąć przez stosowanie nawozów sztucznych, to też musowo nawozy nabywano i już nietylko Kółka Rolnicze, ale i poszczególne gminy zajmowały się sprowadzaniem nawozów sztucznych, co było łatwem przy pomocy kredytowej, Państwowego Banku Rolnego.

Jak zboże potaniało to odrazu masowy pęd do ulepszania gospodarstwa upadł i nastąpiła niechęć do pracy w zrzeszeniach. Podniesienie produkcji rolnej i teraz winno być hasłem ale z dodatkiem: jaknajtańszymi środkami w związku z tem i praca Kółek Rolniczych powinna być tak nastawiona. Są to sprawy najtrudniejsze, wymagające dużej znajomości rzeczy, inicjatywy i wzmożonej pracy, albowiem mamy tu do czynienia z zakorzenionymi zwyczajami, utartymi drogami pewnym przeciętnym poziomem gospodarstw wiejskich i innemi okolicznościami, które poważnie przy tego rodzaju pracy trzeba brać w rachubę. Bardzo często całkowity efekt w gospodarstwie zależny jest od zastosowania kilku rozmaitych zabiegów, co wcale nie jest łatwem do wprowadzenia.

Metoda konkursów rolniczych została wypróbowana i stanowi dziś poważny dział pracy oświatowo - rolniczej. Czyby nie należało wprowadzić konkursów dla Kółek Rolniczych za całokształt pracy i nagradzanie Kółek np. walcami Combella, siewnikami, rozpłodowcami i t.p. zaś członków Zarządu i działaczy pewnymi odznakami honorowymi, jak medale, znaczki listy pochwalne. Gdyby takie konkursy zostały ogłoszone to niejedno Kółko Rolnicze, mając w perspektywie zdobycie pożytecznego narzędzia lub knura i buhaja znacznie intensywniej by pracowało.

Przy rozstrzyganiu takiego konkursu należałoby wziąć pod uwagę przedewszystkiem pracę oświatowo-rolniczą Kółka Rolniczego, a więc ilość zebrań, pogadanek, odczytów, prenumeratę pism rolniczych i czytelnictwo pism rolniczych przez członków Kółka, wycieczki, lustracje, doświadczenia, rachunkowość rolniczą. Następnie wśród członków Kółka stwierdzenie przeciętnego poziomu gospodarowania przez uczestnictwo w pracach Kółka Roln. Przytem należałoby zwrócić uwagę na nast. sprawy: 1) poprawa i urządzenie gnojowni, zbiorniki na gnojówkę, racjonalne zużytkowanie obornika, 2) czystość w obejściu i podwórzu gospod., kupy kompostowe, 3) utrzymanie w czystości i sprawności narzędzi rolniczych, 4) Czystość obory i chlewów, utrzymanie w czystości żywego inwentarza, 5) Racjonalne żywienie inwentarza, 6) Racjonalna uprawa roli i nawożenie, 7) walka z chwastami, 8) najodpowiedniejsze dla danej miejscowości stosowanie odmian zbóż i okopowych, 9) odpowiednie urządzenie gospodarstwa pod względem płodozmianów i ilości roślin pastewnych potrzebnych do wyżywiania inwentarza, 10) sadownictwo i wreszcie organizacja zbytu produktów rolnych, możliwych do zorganizowania przy pewnym wysiłku.

Gdyby za pomocą takich konkursów dało się wzmóc działalność Kółek Rolniczych, to osiągnęliśmy bardzo wiele. Przedewszystkiem byłby to sposób tani, albowiem główna praca spoczywałaby na barkach czynników społecznych, które pobudzone pewną ambicją wyróżnienia się więcej by z siebie mogły dać w tej pracy.

Oczywiście organizacją takich konkursów musiałaby się zająć Izba Rolnicza w Kielcach, która musiałaby znaleźć środki na ten cel; częściowo możnaby zaprząc do tego i przyszłe Rady powiatowe. Program takiego konkursu również musiałaby opracować Izba Rolnicza. Program taki równości nie byłby konkretnem zadaniem pracy dla Kół Rolniczych.

Z powodu szczupłości środków możliwe, że nie dałoby się tego wprowadzić na terenie całego województwa Ale wartoby tytułem doświadczenia zacząć takie konkursy na terenie kilku powiatów. Przytem wybrać by należało powiaty bardziej zaangażowane w pracy i słabsze.

Artykuł niniejszy nie rozwiązuje programu pracy w Kółkach Rolniczych, porusza tylko myśl wprowadzenia jakiegoś sposobu na wzniesienie i ożywienie tej pracy. Warto aby w „Głosie" na ten temat potoczyła się dyskusja.

S.

Z Kieleckiej Izby Rolniczej

W dniu 16 b. m. odbyło się w Kieleckiej Izbie Rolniczej przekazanie czynności przez ustępującego Komisarza Stanisława Czekanowskiego, obejmującemu swe funkcje Prezesowi Izby Posłowi Tomaszowi Kozłowskiemu.

Po ukończeniu urzędowych czynności zdawczo-odbiorczych, nastąpiło pożegnanie Komisarza Czekanowskiego przez personel Biura Izby; imieniem pracowników żegnał Komisarza Dyr. Skalski, który w krótkiem przemówieniu podkreślił zasługi p. Czekanowskiego, położone przy zorganizowaniu izby.

Bezpośrednio po objęciu przez Prezesa Kozłowskiego urzędowania, odbyło się w dniu 17 b. m. posiedzenie Zarządu Izby.

Po załatwieniu kwestyj natury sprawozdawczo formalnej, związanych z zakończeniem okresu rządów komisarycznych Zarząd przystąpił do rozpatrzenia spraw organizacyjnych i programowych Izby.

W szczególności przedmiotem obrad była sprawa utworzenia przy Izbie obejmującego jedynie jej okręg etatu inspektora hodowli koni, w miejsce istniejącego dotychczas łącznie dla województw Kieleckiego i Łódzkiego inspektoratu z ramienia Związków Hodowców Koni.

W sprawie Sekcji Nasiennej postanowiono prowadzenie tej agendy, obejmującej cały okręg Izby wspólnie ze Stacją Krakowską. Izba brałaby udział w kosztach utrzymania Sekcji Nasiennej, wzamian za co posiadałyby odpowiedni wpływ na jej prace.

Odnośnie utworzenia stacji Ochrony Roślin Zarząd postanowił rozwiązać tę kwestję w ten sposób, aby prace dla terenu województwa Kieleckiego prowadzone były pod fachowem i naukowem kierownictwem prof. U. J. Rouupperta, w Kielcach zaś stworzonoby pozostający w ścisłej łączności z Krakowem o d d z i a ł, wyposażony w odpowiednie przyrządy.

W dalszym ciągu Zarząd omówił kwestję przejęcia przez Izbę Zakładów Doświadczalnych, położonych na terenie woj. Kieleckiego oraz sprawę tworzenia przy szkołach rolniczych placówek doświadczalnych, prowadzonych w mniejszych rozmiarach.

Ze spraw programowych przedmiotem obrad były konkursy organizacji gospodarstw dla instruktorów organizacji gospodarstw przodowniczych. W wyniku dyskusji ustalono skład sądu konkursowego w osobach: Prezesa Kozłowskiego rr. Gorczycy i Sobczyka oraz inspektorów Byliny i Tymowskiego. Wysokość preliminowanych nagród pieniężnych wyraża się kwotami 300 zł. 200. zł. i 150 zł. za najlepszy wynik konkursowy.

Następnie Zarząd rozpatrzył sprawy Zjazdu C.T.O. i K. R. oraz Zjazdu Kół Gospodyń Wiejskich w Warszawie i ustalił swe stanowisko w tej kwestji.

W końcu Zarząd rozpatrywał sprawy bieżące i biurowe.

Wynagrodzenie dla sołtysów

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt rozporządzenia o wynagrodzeniu sołtysów. Projekt przewiduje, iż przy odległości siedziby sołtysa od urzędu gminnego nieprzekraczającej 5 klm. przy liczbie ludności od 50 do ponad 3 000 mieszkańców wynagrodzenie sołtysa wynosić będzie od 7—50 zł. miesięcznie, przy liczbie ludności do 50 mieszkańców wynagrodzenie sołtysa wynosić ma 5 zł. miesięcznie.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 35 gr.
100 guld. holenderskich 359 zł. 35 gr
1 funt szterlingów 28 zł. 90 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 85 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr.
100 franków belgijskich 124 zł. 25 gr.
100 koron szwedzkich 155 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26zł. 55 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niemieckich 212 zł.

Ceny zboża w Warszawie

Żyto 2 standard zł. 14—14.75, żyto 2 standard bez obrotów, Pszenica czerwona jara szklista zł.24,Pszenica jednolita 21,00—21,50 Pszenica zbierana zł. 20—20,50, Owies jednolity zł. 14,75 14.00, Owies zbierany zł. 13,50—14. Jęczmień na kaszę zł. 14—14,50, Gryka zł. 20—21, Proso zł. 21, Groch polny z workiem zł. 22—24, Groch „Victorja" z workiem zł.26—30, Wyka zł. 14-15 Peluszka zł. 11.50—12, Seradela podwójnie czyszczona zł. 11 — 12, Łubin niebieski zł. 9 — 10, Łubin żółty 11—12, Rzepak zimowy zł. 39—41

GOSPODARSTWO



Konieczne zabiegi jesienne w sadzie

Jesienna praca w sadzie nie ogranicza się do zebrania owoców — przeciwnie — trzeba w tym czasie włożyć w sad wiele pracy i zabiegów, aby na lata następne zapewnić sobie bogate plony.

Rozpowszechnił się u nas szkodliwy przesąd, że bielenie i czyszczenie drzew, to czynność, którą się spełnia pod koniec zimy. Nie może być dla drzew nic bardziej krzywdzącego, bo właśnie późna jesień to najlepszy moment do tępienia wszelkich pasorzytów w samym ich zarodku. Zimą, gdy drzewo niejako zasypia, umożliwienie mu racjonalnego oddychania jest sprawą specjalnej wagi.

Należy, nie zwlekając, przystąpić do generalnych porządków w sadzie. Przedewszystkiem trzeba starannie zgrabić opadłe liście i użyć je, czy do nakrywania bylin, czy poprostu zakompostować w zacisznym kącie ogrodu. Gdybyśmy je pozostawili na miejscu, to na wiosnę wypełzłoby z nich tysiące larw i robaków. Doświadczenie uczy, że liście, które się drzewa trzymają, gdy wszystkie inne opadły, są zwykle siedliskiem jajeczek owadzich. Liście te należy ręcznie zebrać i spalić, tak samo postąpić trzeba ze wszystkiemi zauważonemi oprzędami. — Pień drzewa i grube gałęzie uwolnić od mchów, porostów i łuszczącej się kory. Jak człowiek musi dbać o czystość swej skóry, bo nią oddycha, — tak samo i drzewo i każda roślina. Gdy pień czy gałąź cała, porośnie mchem, traci swoje pory, zwane „przetchlinkami" — oddychanie staje się utrudnione, drzewo słabnie, wątleje, słabo owocuje — dając owoce drobne, niedorodne i niesmaczne. Poza tem życie ich trwa mniej więcej połowę krócej, niż drzew czysto utrzymywanych.

Mchy i porosty stwarzają znakomite podłoże dla wszelkiego rodzaju grzybków i owadów, trzeba więc usilnie się starać, aby w sadzie drzewa były wolne od tej plagi.

Należy drzewa starannie czyścić przy pomocy drucianych szczotek i skrobaczek.

Bielenie wapnem znakomicie pracę tę wykańcza, zabijając grzybnię, zarodki owadów i pomagając do złuszczenia się kory.

Wszystkie te czynności powtórzymy przy końcu zimy jednocześnie z wiosennem cięciem.

Bielenie ponadto w znacznym stopniu chroni drzewa od przemarzania.

W ciągu zimy bywają różne dni, raz zimniejsze, raz cieplejsze — może się zdarzyć, że w słoneczne południe drzewa tak silnie nagrzeją, że soki zaczną krążyć — jeśli nadejdzie po takim dniu bardzo mroźna noc, wtedy soki nie zdążą spłynąć na dół i następuje raptowne ich zamarzanie. Gdy znów w południe słońce przygrzeje, to kryształki lodu potwórzone z soków komórkowych raptownie tają i nie mogą już wrócić na swoje miejsce, ale rozlewają się pod korą i wówczas drzewo zostaje uszkodzone.

Drzewa o pniach barwy białej mniej się ogrzewają, ponieważ nie pochłaniają promieni, a jedynie odbijają, przeto są mniej narażone na przemarznięcie — nie mówiąc o tem, że dobrze trzymająca się powłoka wapienna stwarza również pewną warstewkę izolacyjną.

Bielenie pni i grubszych gałęzi uskutecznia się przy pomocy specjalnej szczoteczki — cienkie gałązki powinny być opryskane mlekiem wapiennem.

Do roztworu wapna należy dodać trochę gliny, krowieńca, lub plew owsianych, aby się to lepiej na drzewie trzymało, oraz trochę sinego kamienia (siarczanu miedzi), względnie karbolineum. Dodatek tych dwóch ostatnich składników jest konieczny, ponieważ niszczą one radykalnie zarodki różnych grzybków, powodujących gnicie lub pękanie owoców, atakujących gałęzie, liście i t. p. Również po obieleniu giną wszelkie jajeczka i larwy owadzie.

Mleko wapiennne przyrządza się następująco: na każde pięć wiader wody bieże się 5 kg niegaszonego wapna — lasuje się je w małej ilości wody i miesza doskonale w drewnianej beczce. — Do tej cieczy dodaje się tyle samo co wapna (na objętość) tłustej gliny, krowieńca lub pewną ilość plew.

Czas przystąpić do tępienia najgroźniejszego szkodnika jabłoni-korówki

II.

Dbając o drzewa konieczną jest ciągła kontrolą sadów i troskliwe badanie, czy przypadkiem szkodniki się nie pojawiły, zasmarowywanie wszystkich rąn maścią lub chociażby gliną, oraz bielenie całych drzew aż do najcieńszych gałązek dla zniszczenia jajek i osiedlających się mszyc, dalej właściwe przycinanie koron i ich prześwietlanie, korówka bowiem niechętnie osiedla się w miejscach niezacienionych o dobrym przewiewie i dostępie powietrza.

Zwalczanie korówki polega na wykopywaniu i paleniu bardzo silnie opanowanych drzew z tem, że trzeba również wykarczować i spalić korzenie, ponieważ kolonje korówki mogą się i na korzeniach osadzać, a to do 30 cm. głęboko. Na drzewach zaatakowanych w mniejszym stopniu należy delikatnie obcinać gałązki z kolonjami mszyc (bez większych wstrząśnień, żeby nie porozsypywać poszczególnych owadów) i palić.

Przy pomocy środków chemicznych zwalczamy korówkę na korzeniach przez stosowanie $30_0/^0$-wej karboliny sadowniczej, lub wapna rozpuszczonego (15 klg. wapna na 100 litrów wody) w wodzie zalewając odsłonięte w zimie korzenie drzew i zasypując je z powrotem.

Na pniach i gałęziach niszczy się korówkę przez spryskiwanie drzew, oraz zasmarowywanie kolonij mszyc, do czego najczęściej stosuje się spirytus skażony. Z gotowych preparatów najlepsze wyniki dało stosowanie Ustinu a z krajowych Sanolu. Do spryskiwania zimowego można również zastosować karbolinę sadowniczą $10_0/^0$, a do zasmarowywania ran nawet pół na pół z wodą. Stosować należy środki ochronne co 2 do 9 tygodni, bo wtedy tylko akcja może liczyć na powodzenie.

Na podstawie rozp. min. rolnictwa z 8 sierpn a 1928 r. istnieje obowiązek tępienia tego szkodnika, oraz są przewidziane kary na niestosujących się do tego. Bezpośredni nadzór nad wykonywaniem wymienionego rozporządzenia mają zarządy właściwych gmin, które w pierwszym rzędzie winny być pociągane do odpowiedzialności. W razie pojawienia się korówki w szkółce lub sadzie, pierwszym obowiązkiem jest donieść o tem do właściwego starostwa i do Stacji Ochrony Roślin. W miarę sił i możności, Stacje Ochrony Roślin przeprowadzały od dn. 15 sierpnia lustrację szkółek drzew owocowych, bezpośrednio przez swoich pracowników, lub przez upoważnionych przez nie pracowników samorządowych i t. p. W razie wykrycia korówki w szkółce do 16 sierpnia. szkółka taka zostaje zamknięta do dnia 15 sierpnia roku następnego i dopiero po ponownej lustracji może zostać otwarta.

Korówka atakuje prawie wyłącznie jabłonie. Na innych drzewach znaną jest u nas tylko z małych pojawów na gruszach i głogu. W swej amerykańskiej ojczyźnie posiada dosyć skomplikowany rozwój; potrzebuje mianowicie dwu żywicieli u nas zaś przechodzi uproszczony cykl rozwojowy, ponieważ brak mu tutaj drugiej rośliny żywicielskiej, jaką jest wiąz amerykański.

Jeśli chodzi o rozmieszczenie korówki w Polsce, to jak wynika z mapki wykreślonej przez prof. Simma (zamieszczonej w jego doskonałej monografji korówki, Kraków 1927), najsilniej opanowana przez nią obok Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego jest Ziemia Krakowska Z bardzo silnie przez nią opanowanych miast, Tarnów, nie został w wymienionej mapce umieszczony w zasieku najsilniejszego pojawu. Pod Krakowem wprost katastrofalnie pojawiła się w Wieliczce, gdzie jednakże ostatnio zaczyna być coraz intensywniej zwalczana przez miejscowe Tow. rolnicze, oraz niedawno zawiązany Związek właścicieli sadów.

Jeśli chodzi o naturalnych wrogów korówki, to u nas jest ich stosunkowo niewiele Z ptaków zjadają je zięby, z owadów złotooki, mszyczniki i biedronki. Z pasorzytów wewnętrznych wprowadzono do Europy jedną z bleskotek, z którą i u nas przeprowadzono doświadczenia, jak dotychczas bez większych jednakże rezultatów. *E.*

Z wiejskiego podwórka

Historja o miedzianym groszu i srebrnym medalu...

Nie lubię demagogji. Nienawidzę rzucania jątrzących słów. Lecz są chwile, są wspomnienia napływające do serca, które mimowoli wprowadzają człowieka w taki nastrój o jakim mówi dosadnie rosyjskie przysłowie: „I skuczno i grustno i nikomu gęby pobić“.

Stałem niedawno w Warszawie przed pomnikiem poświęconym pamięci Polskiej Organizacji Wojskowej, popularnie zwanej P. O. W. Przebiegałem w myśli ogrom poświęcenia tych ludzi, spełniających służbę żołnierską w najcięższej chwili, gdy zdawało się, że niema już żadnej nadziei, byśmy mogli jawnie i z orężem w ręku wystąpić w obronie swej Niepodległości. Tylko wiara w rozum polityczny Marszałka Piłsudskiego, tylko posłuszeństwo przyjętym na siebie obowiązkom i twardy rozkaz pracy w ukryciu, trzymał w pogotowiu do ofiar z krwi, bohaterską gromadę, tych bezimiennych żołnierzy.

Dziś wolny naród wzniósł pomnik poległym bohaterom. Stałem przed nim w milczeniu, obnażywszy głowę.

I wtedy przyszło mi na myśl inne wspomnienie, związane z bohaterskimi, bezimiennymi żołnierzami z P. O. W.

Jest w kozienickim powiecie magnat, rozporządzający wielką fortuną, lasami, polami ornemi i łąkami, który odziedziczył świetne nazwisko po zasłużonych dla Ojczyzny przodkach.

Było to w okresie, gdy po całej Polsce zbierano składki na pomnik P. O W.

Mieliśmy już własne Państwo. Każdemu choćby najbardziej zacietrzewionemu przeciwnikowi rządów Marszałka Piłsudskiego wiadomą była rola Polskiej Organizacji Wojskowej, przy wywalczaniu naszej Niepodległości. Przy zbiórce, jaką na pomnik dla P. O. W. organizowano, płynęły więc obficie datki z wszystkich stron. Dawano hojnie i mniej hojnie, stosownie do posiadanych kapitałów, środków życia i — zarobków.

I wtedy to, do pałacu tego utytułowanego magnata w kozienickim powiecie udali się kwestarze w przekonaniu, że gdzie jak gdzie, ale tutaj nie spotka ich zawód, że ten hrabiowski potomek hetmanów i bitnych rycerzy, wedle swego stanu i możności, na listę kwestarską datek swój hojny — wpisze.

Gdy dostali się kwestarze przed oblicze pana hrabiego, zapytał ich uprzejmie:

„Panowie do mnie, w jakim celu"?

„Składka“.

„Och! składka, nie o to chodzi — lecz na jaki cel"?

„Na P. O. W. chcemy wybudować pomnik poległym bohaterom".

Pan hrabia wziął listę i wpisał własnoręcznie wspaniałomyślną ofiarę: — **jeden grosz**, podpisując przytem najwyraźniej swoje nazwisko.

Jak mi mówiono — powiedział przytem te słowa:

„Na P. O. W. powyżej grosza nie daje — zato z O. W. P. zawsze chętnie współpracować będę".

Wyszli kwestarze z domu p. hrabiego i nawet żaden z nich za siebie nie splunął

Po raz wtóry przypomniała mi się ta historja, gdy usłyszałem jak pan hrabia skarżył się panu staroście, w dniu 12 tym listopada, przy pomniku drogowym nad Warką, że już kilka razy był u niego w urzędzie i nigdy go zastać nie może, więc oto na gościńcu jest zmuszony złożyć podanie na ręce przedstawiciela województwa, by oprócz drogi idącej ze Zwolenia do Warki, której otwarcia był świadkiem, rozpoczęto budowę innej drogi, przechodzącej przez jego hrabiowskie włości.

Został mi w oczach ten wizerunek pana hrabiego z podaniem w ręku, na gościńcu w wolnej już Polsce, za którą to wolność bohaterzy z P. O. W. nieśli swe trudy i życie w ofierze. Na cel ich idei z kalety wysypał pan hrabia jeden miedziany grosz.

Ciekaw jestem ile zadeklarował ze swej kalety na budowę tych dróg, o których rozpoczęcie prosi polskie władze administracyjne.

Prawdopodobnie dwa grosze — 100-procentowowy patrjota.

— — — — — — — — —

A teraz druga historja z roku 1921-go.

Rzecz się działa w powiatowem miasteczku na kresach.

Przyjechała pewnego razu do tej miejscowości wycieczka dziennikarzy. Zwiedzili wszystkie ciekawe i historyczne zabytki w miasteczku, zaś w samo południe poszli przedstawić się gospodarzowi powiatu, panu staroście.

Na ławie w poczekalni u pana starosty siedział jakiś siwy jak gołąb, z wielką do półpiersi sięgającą bielutką, by mleko brodą, barczysty starzec, krzepko jeszcze na pierwszy rzut oka wyglądający. Obok niego stało sztywno dwu chłopów, widocznie jego krewniacy. Starzec trzymał w ręku papier, złożone podanie, a na piersiach jego widniał rząd orderów i medali, przypiętych tak, że ostatnie wychodziły z pod rozłożystej brody.

Ruch się uczynił w drzwiach prowadzących do gabinetu p. starosty i woźny ogłosił początek audjencji.

Stanął we drzwiach przedstawiciel rządu i zwracając się do nas z uśmiechem, rzekł:

„Za chwileczkę kochanieńki, będę wam służył, tylko tego oto braciaszka zaspokoję".

I podszedł do staruszka.

„Czegoż to ojcze chcecie?"— zapytał.

„Ja do pana gubernatora z proszeniem!—odpowiedział przeciągając śpiewnie samogłoski staruszek.

„Niema już ojczaszku gubernatorów— teraz są polscy starości — i ja nie gubernator, ale starosta — odrzekł śmiejąc się oczyma przedstawiciel rządu. — A ileż to liczycie sobie lat?

„Niech będzie i starosta. A ośmdziesiąt już chyba skończyłem. Mnie bo chodzi o to zaopatrzenie. U nas we wsi jest dwóch byłych żołnierzy, co biorą zaopatrzenie z tego powodu, że w wojsku polskiem służyli i za chrabrość, niby za odwagę mają krzyże. To ja do pana starosty z podaniem, żeby i mnie rząd niby zaopatrzenie dał. Tak mi synowie i sąsiedzi doradzili. Za ruska, to jak ja raz do Peterburga pismo posłał, że to niby w biedzie żyje, to mi z guberni 50 rubli sam naczelnik powiatu przywiózł i rękę jeszcze podał. Trzydzieści lat ja w wojsku przesłużył! Ot jak!"

„I chcecie żeby wam teraz rząd polski za to pensję płacił?" —

„No tak. Jeśli tamci dostają za chrobrość, to i ja winien. Ja takoż krzyże i medale mam“.

I stary podniósł drżącą ręką brodę. Na szyji między innemi odznaczeniami wisiał olbrzymi srebrny medal z wizerunkiem cesarza Wszech Rosji Aleksandra.

A za cóż wam ten medal dali? zapytał rozbawiony tym widokiem starosta.

„Za uśmierenje polskawo miatieża“— odparł prostując się jak przy raporcie tubylec.

— — — — — — — — —

Długo musiał mu starosta tłomaczyć zanim staruszek zrozumiał, dlaczego nie otrzyma żadnego zaopatrzenia. I bardzo kręcił głową na znak, że mu się te zmiany, które zaszły w Polsce niepodobały. Mam nadzieję, że synowie jego od tego czasu zmądrzeli. Zresztą rzecz działa się w 1921 roku i na kresach wschodnich.

— — — — — — — — —

Tylko niech mnie nikt nie posądza, że te dwa przykłady przytoczyłem, widząc w nich jakąkolwiek analogję, to jest jakąśkolwiek łączność duchową. Ot poprostu przypomniały mi się takie dwa charakterystyczne obrazki, gdym ujrzał fotografię tego cennego daru w postaci 1 grosza, złożonego na P.O.W. przez jednego z najbogatszych ludzi w powiecie kozienickim. *Arbuz.*

Kronika

LISTOPAD

(ma dni 30)

Jeśli na Andrzeja mróz —
Odłóż sanie, szykuj wóz.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

26 niedziela — 25 po św, Jana B.
27 poniedziałek — Walerjana bp.
28 wtorek — Zdzisława, Grzegorza.
29 środa — Saturnina, Iluminaty.
30 czwartek — Andrzeja, Justyny.

GRUDZIEŃ

(ma dni 31)

Święta Barbara po wodzie, —
Boże Narodzenie po lodzie.

1 piątek — Marjusza djakona, Natalji.
2 sobota — Bibjanny p. m.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
26	7 g. 14 m.	15 g. 32 m.	12 g. 58 m.	0 g 50 m
27	7 „ 16 „	15 „ 31 „	13 g. 10 „	2 „ 7 „
28	7 „ 17 „	15 „ 30 „	13 „ 22 „	3 „ 23 „
29	7 „ 19 „	15 „ 29 „	13 „ 38 „	4 „ 39 „
30	7 „ 20 „	15 „ 28 „	13 „ 57 „	5 „ 56 „
1	7 „ 22 „	15 „ 28 „	14 „ 24 „	7 „ 9 „
2	7 „ 23 „	15 „ 27 „	15 „ 1 „	8 „ 17 „
Pełnia 2 go grudnia o g. 2-giej m. 31.				

* * *

Robotnice

Stanęłyśmy w zwartym szeregu
I jedna przed nami jest droga:
Wprawiamy maszyny do biegu,
Jak dzielna okrętu załoga,
Stajemy odważnie do czynu,
Kobiety polskiego my gminu.
Nie straszy nas kruków krakanie...
Ni złości rzucane paszkwile,
W to polskie słoneczne zaranie
Idziemy o własnej już sile —
Nić życia nowego my tkamy
I plony dokoła rzucamy...
Na chwastach, na czarnym ugorze,
Rozpalim ogniska dla ludzi...
Stwardniałą serc glebę przeorzem
I śpiących do pracy obudzim —
Roboczych rąk siły wytężym
I kryzys światowy zwyciężym!

K. Ł. LESIOWSKA.
(Starachowice).

Komunikat

Rada Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego w Radomiu, na zebraniu dn. 27 października 1933 r. przeprowadziła wybory uzupełniające Zarządu, tak że obecny skład Zarządu tej instytucji stanowią:

Naczelnik Zarządu p. Dyrektor Stanisław Winkler. Zastępca Nacz. Zarządu p. Notarjusz Franciszek Falkiewicz. Członek Zarządu p. Jan Paszkowski.

Z RADOMSKIEGO

Z Jeżowej woli otrzymaliśmy sprawozdanie z obchodu 15-lecia Niepodległości. Obchód wypadł bardzo pięknie, dzięki pomysłowo oraz praktycznie ułożonemu programowi. Udział w uroczystościach wzięła szkoła Wacyńska z dyrektorem p. Niedbalskim i orkiestrą, oraz miejscowa szkoła, Związek Młodzieży i miejscowe organizacje. Akademję w Jeżowej Woli, poprzedziło o godzinie 13-tej święto sadzenia drzew, na własnej szosie, przechodzącej przez Jerzową Wolę. Miejscowy związek Młodzieży posadził 80 morw. Pierwsze drzewka posadzili przedstawiciele miejscowych organizacyj społecznych.

Więc w godzinach popołudniowych na drodze wiodącej do Radomia zgromadzili się: członkowie Koła Mł., dzieci szkoły powszechnej, starsza ludność wsi, przedstawiciele miejscowych organizacyj i przybyli goście, a mianowicie: przedstawiciel Wydziału Pow. i Prezes Rady Powiatowej B.B.W.R. p. Gawroński, uczniowie Szkoły Rolniczej z orkiestrą i personel szkoły na czele z p. dyrektorem Niedbalskim, przedstawiciel Zarządu Okręgu Zj. Zw. Mł. — p. Dumania i inni.

Po zagajeniu uroczystości przez Prezesa Koła Mł. — p. Gwoździa wygłosił przemówienie Prezes Rady Pow. B.B.W.R. — p. Gawroński, podkreślając znaczenie zbiorowej pracy dla Państwa w myśl ideologji Pana Marszałka Piłsudskiego, poczem dokonał p. Gawroński zasadzenia pierwszego drzewka. Następnie przemawiał p. dyr. Niedbalski o znaczeniu święta odzyskania Niepodległości, zwracając uwagę na podjętą pracę obywatelską przez młodzież i kontynuowanie tej pracy w dalszym ciągu.

W końcu swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta i Pana Marszałka Piłsudskiego — silnie trzykrotnie powtórzony przez gromadzonych. Orkiestra odegrała hymn Państwowy. Poczem dokonał zasadzenia drugiego drzewka p. dyr. Niedbalski. W dalszym ciągu kolejno sadzili przy dźwiękach orkiestry p. Gawroński — 3 cie, p. prof. Dumania — 4-te, p. wójt Urzędu Gm. Kowala — 5-te, p. sekretarz Urzędu Gm. Kowala — 6 te, p. Starkowa — miejscowa nauczycielka — 7-e, p. Starzakówna — miejscowa nauczycielka — 8-e, p. instr. Baran — 9-te, przedstawicielka Koła Gospodyń w Jeżowej Woli — 10-e, Koło Koleżeńskie Szkoły Roln. w Wacynie — 11-te, Naczelnik Straży Pożarnej 12 te, przedstawiciel Zarządu Sp. Betoniarskiej — 13-te, Dziatwa Szkoły Pow. — 14 te, p. nauczyciel Starko — 15 te, sołtys wsi — 16 te, personel Szkoły Roln. w Wacynie 17-te, p. Pająk M. — przedstawiciel miejscowego Tow. Pop. Bud. Szkół — 18-te, p. Tkaczyk P. — przedstawiciel miejscowego Koła L.O.PP. — 19-te, p. Zięba przedstawiciel miejscowego Oddz. L. M. i K. — 20-te, członkowie Koła Mł. — 21-sze, p. Gawroński Jerzy — 22-e, p. Gawroński Zygmunt — 23-cie, p. Pałczyński — przedstawiciel b. wych. Szkoły Roln. — 24-te, p. Węgrzycki — przedstawiciel miejscowego Koła Rol. — 25 te, p. Fituch — 26 te, członkowie Kółka Rol. — 27-me i p. Kowalczyk — instr. Zj. Zw. Mł. i p. Gwóźdź — Prezes Koła Mł. — 28-te i t. d.

O zmierzchu odbyła się Akademja pod kierownictwem p. Starzakówny miejscowej nauczycielki i Prezesa Koła — p. Gwoździa. Akademja, ta wypadła pięknie i wywarła na uczestnikach podniosłe wrażenie. Na bogaty program Akademji złożyły się częściowo — referat, który wygłosił p. Stefan Gwóźdź — deklamacje. „Ranny", Nie zginęła, „Do Komendanta" i „11 listopad". Utwory te wygłosili pp. Adam Pająk, Józef Piwoński, pani Janina Bąbińska i Józef Bednarczyk. Pięknie wypadła inscenizacja „Jedzie ułan w las" w wykonaniu Koła Mł. Wiejskiej oraz zbiorowa deklamacja dzieci szkolnych. Okrasą wieczoru był także śpiew chóralny K. M W. Usłyszeliśmy „Hej strzelcy wraz". „Czyś walczył z Niemcem" „Warszawianka" „Jedzie na kasztance" i na zakończenie Akademji „Hymn narodowy". Ludność rozchodząc się do domów, długo dzieliła się w rozmowach wrażeniami tej, ze wszech miar udałej, uroczystości.

Sprawozdanie z obchodu Święta Niepodległości gm. Zakrzów

Dnia 10.XI-33 r. odbył się capstrzyk przy udziale Związku Strzeleckiego i O. S. Pożarnej. Dnia 11 odbyły się akademje we wszystkich szkołach gm. Zakrzów, oraz nabożeństwo w Kościołach parafjalnych Zakrzów i Cerekiew.

Dnia 12.XI-33 r. zebrały się w Zakrzowie wszystkie organizacje na placu szkolnym, skąd w pochodzie wyruszyli do kościoła na nabożeństwo. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Józef Kaczmaryk mówiąc do zebranych parafjan o miłości Ojczyzny, mocarstwowem stanowisku Polski, z którą już dziś liczy się cała Europa, oraz o wielkim dziele jakiego dokonały rządy nasze w ciągu 15 lat istnienia Państwa, Czcigodny kapłan mówiąc o wyposażeniu i uzbrojeniu naszej armji powiedział: „Wrogów zewnętrznych się nie boimy, bo z nimi damy sobie radę, ale musimy się bać wrogów wewnętrznych, a tym jest każdy, kto krytykuje poczynania Rządu, który narzeka na kryzys, nie rozumiejąc kryzysu światowego. W końcu mówił o ofiarności naszego społeczeństwa, czego dowodem jest ostatnio subskrybowana Pożyczka Narodowa w kwocie około 350 milj. złotych, wezwał tłumy wiernych, by w dniu Święta Niepodległości złożyli ofiarnie grosz swój na budowę Szkół Powszechnych, gdyż Polska dziś nie wymaga od jej wiernych synów ofiary krwi naszej, którą zawsze gotowi jesteśmy złożyć na Ołtarzu Miłości Ojczyzny. Po uroczystym nabożeństwie, odśpiewaniu „Te Deum" i „Boże coś Polskę", odbyła się defilada 5 komp. Zw. Strzeleckiego, oraz Ochotniczej S. Pożarnej z Zakrzowa, Zakrzowskiej Woli i Taczowskiej Woli. Defiladę przyjęli p. wójt gminy Jan Muszczak i kom. 5 komp. p. Stanisław Gocel.

Po defiladzie zebrana ludność w liczbie ponad 400 osób w wypełnionej szczelnie sali i korytarzu szkolnym wysłuchała przemówienia p. Inspektora Szkolnego Fr. Guni, który w pięknych słowach podkreślił znaczenie dziejowe Legjonów i twórcy ich Wielkiego Budowniczego Państwa Polskiego Mar-

szałka Józefa Piłsudskiego. Pozatem chór dzieci szkolnych odśpiewał szereg pieśni. Program akademji był niezwykle urozmaicony. Na program składało się wiele deklamacyj, pieśń inscenizowana oraz 2 obrazki sceniczne.

Na zakończeniu p. Inspektor Gunia mówił o zakładaniu i popieraniu Towarzystwa Publ. Szkół Powszechnych.

Z rozsprzedanego znaczka na ten cel wpłynęła kwota 25 zł. 36 gr.

Nastrój był niezwykle podniosły.

Z Cerekwi. Dnia 11 odbyło się nabożeństwo szkolne, oraz akademja dla dzieci szkolnych. W dniu 12-go nabożeństwo w kościele parafjalnym w Cerekwi, oraz uroczysta akademja urządzona staraniem Szkoły. Do zebranej ludności przemawiał p. kier. Szkoły Feliks Kozieł.

Z Zakrzowa. Dnia 19.XI. w lokalu Szkoły powszechnej w Zakrzowie odbyło się przedstawienie p. t. „Strażacy". Sztuka sceniczna w 4-ch odsłonach, którą odegrało koło amatorskie zorganizowane przy Związku Strzeleckim.

Dochód z przedstawienia w kwocie 68 zł. przeznacza się na dokończenie remizy strażackiej. Podkreślić należy świetną grę artystów - amatorów, a na szczególne wyróżnienie zasługują ob. Grochalanka, ob. Maj Antoni, oraz ob. Rejmer.

Uczestnik.

Z Wolanowa piszą do nas, iż staraniem Zarządu Gminnego Komitetu Oświaty Pozaszkolnej, 15-letnią Rocznicę Niepodległości Państwa Polskiego, Wolanów obchodził uroczyście.

W sobotę dnia 11 listopada została zorganizowana akademja dla dzieci, zaś w niedzielę dn. 12 po sumie dla starszych. W odnowionej sali Domu Ludowego ustawiono na scenie portrety Pana Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po odegraniu hymnu narodowego przez miejscową orkiestrę, wygłosił odczyt prelegent z Radomia Pan Andrzej Drzewiecki, następnie dzieci szkolne deklamowały okolicznościowe wiersze, a chór kościelny odśpiewał pięknie kilka pieśni.

Zgromadzona licznie publiczność hucznemi oklaskami nagrodziła wykonawców. Odśpiewaniem Roty przez wszystkich zgromadzonych zakończono uroczystość. Dzieci szkolne sprzedawały znaczki na budowę szkół powszechnych.

Z Mniszka gminy Wolanów otrzymaliśmy poniżej zamieszczone sprawozdanie z obchodu Święta Niepodległości.

Dzień 12 listopada r. b. dla głuchej parafjalnej wsi Mniszek odległej o 20 klm. od miasta Radomia był dniem wesela i radości, bowiem w dniu tym cała parafja obchodziła uroczyście Święto 15 letniej Rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego. Obchód został zorganizowany staraniem miejscowych organizacyj, jak: Straży Ogniowej, Strzelca, oraz Kół Młodzieży Wiejskiej z Mniszka i Wawrzyszowa, zaś słowa osobnego uznania za położoną współpracę należą się tym, którzy głównie przyczynili się do urządzenia tej uroczystości mianowicie: Władysławowi Gołębiowskiemu, Włodzimierzowi Kocanowi i Janowi Kalecie.

Przed rozpoczęciem samej uroczystości wszystkie organizacje zbiorowo udały się na Mszę Świętą do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie licznie zgromadzona publiczność przed kościołem oczekiwała chwili rozpoczęcia uroczystości świeckich. W krótkich lecz treściwych słowach przemówił do zebranych jako przewodniczący uroczystości p. Włodzimierz Kocan, następnie przybyły w tym dniu prelegent z Radomia p. dr. Markowski w jednogodzinnem swem przemówieniu wyjaśnił zebranym cel dziś obchodzonej uroczystości tak ważnej dla nas wszystkich chwili jakiem jest Święto **Odzyskania Niepodległości**, przytem wyjaśnił, iż winniśmy hołd nieograniczony tym, którym Polska wolność zawdzięcza. Mówca skreślił historję rozwoju Rzeczypospolitej, budowę powstałej na gruzach wojny światowej dziś Niepodległej Naszej Ojczyzny i wreszcie świetny stan naszej armji. Mówca na zakończenie swego przemówienia rzucił zebranym hasło utrwalenia wiary we własne siły, zwalczania kryzysu, jaki opanował cały świat wytężoną pracą u siebie, podniósł doniosłe poczynania Rządu przedsięwzięte celem przyjścia z pomocą rolnictwu drogą wydawania w tym celu najrozmaitszych ustaw i rozporządzeń. Zgromadzeni wyrażając ufność swą do Wodza Narodu i Rządu oraz pełną gotowość odparcia wszelkich wrogich zakusów na naszą wolność lub granice Państwa, kilkakrotnemi okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego dali wyraz swoim uczuciom. Uroczystość została zakończona odśpiewaniem Roty, Brygady, oraz wygłoszeniem deklamacji związanych z uroczystością, z których na szczególną uwagę zasługuje deklamacja wygłoszona przez uczennicę VI oddziału Genowefę Gołębiowską.

Dodać należy, iż w chwili zakończenia uroczystości został wzniesiony okrzyk przez miejscowego gospodarza Stanisława Kaletę **„Niech żyje zgoda"**, co zgromadzeni trzykrotnie z entuzjazmem powtórzyli.

Z Wierzbicy. Obchód 15-ej rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego w Wierzbicy wypadł imponująco.

Dnia 11-go listopada, wieczorem odbył się capstrzyk, a dnia 12-go obchodzono główną część uroczystości, która się rozpoczęła nabożeństwem w kościele parafjalnym. Nabożeństwo odprawił ks. Spychała, a kazanie patrjotyczne wygłosił ks. proboszcz B. Wójcik, podnosząc ważność tego święta państwowego dla wszystkich obywateli.

Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów Związku Strzeleckiego, którą przyjął prezes Zarządu kompanji Z. S. Wł. Michalik wraz z komendantem komp. Hutnikiem i zastępcą Szymkowskim w asystencji licznego grona reprezentantów różnych organizacji.

Po defiladzie rozpoczęła się uroczysta akademja, którą zagaił przewodniczący komitetu obchodu, prezes B. B Wł. Michalik treściwą mową historyczną, wskazując cenę, za jaką zdobyliśmy swój byt niepodległy, że ceną tą było morze krwi przelanej w walkach o Wolność w powstaniu Kościuszki, Legjonów Dąbrowskiego, Ks. Poniatowskiego, w powstaniach 1830 r., 1863/4 r., rewolucji w 1905 r., Legjonów w 1914 r. pod wodzem J. Piłsudskim, obecnym Marszałkiem przechodząc do roku 1918, a następnie zwycięskiej wojny Polsko-Bolszewickiej, mówca podkreślił genjusz I-go Marszałka Polski i Opatrzność Bożą dania nam Wielkiego Wodza i męża stanu. Następnie dał rozbiór dorobku gospodarczego i organizacji Państwa w okresie 15 to lecia. Z kolei zabrał głos p. poseł Ziętek, który w pięknej mowie zobrazował korzystną i pokojową politykę zagraniczną naszego Rządu i objaśnił groźne niebezpieczeństwo grożące nam ze strony Niemiec Hitlera, co zmusza nas do tem większej jedności i zgody, by swą wolność i niepodległość utrzymać.

Trzecim mówcą był p. Kom. Z. S. Frankowski, który mówił bardzo pięknie o walkach legjonów i triumfach Marszałka Piłsudskiego, o wojnie zwycięskiej nad bolszewikami, o rozsławieniu imienia Polski i męstwa żołnierza polskiego. Przedstawił prelegent poświęcenie żołnierzy i Wodza Marszałka Piłsudskiego za wolność, którą dziś żyjemy. Krótko przemówił ks. proboszcz Wójcik, oznajmiając, że każdy, całe społeczeństwo pol. kochało, kocha i kochać będzie żołnierza swego, który jest gwarancją całości Państwa. W końcu zabrał głos p. A. Taczanowski, nauczyciel miejsc. szkoły w imieniu T wa Budowy Szkół Powszechnych i apelował o składki na budowę szkół, przedstawiając brak odpowiednich lokali.

Następna część akademji to przedstawienie sztuki pod tyt. „Jego Kapralska Mość" i deklamacje. Bardzo ładnie deklamowały dzieci miejscowej szkoły powszechnej, pod staraniem naucz. p. Chrząszczowej i p. Taczanowskiego, który reżyserował też umiejętnie wspomnianą sztukę.

Młodzież ze Związku Strzeleckiego i Straży Ogniowej doskonale odegrała swe role, jak na amatorów. Grali — Zofja Stępniówna, Jadwida Cielniakówna, Krysia Cielniakówna, Mieczysław Stępień, Józef Jastrzębski, Bronisław Kabaciński, Wacław Dżyko, Jan Nowakowicz i Józef Zawisza. Po akademji strzelcy zorganizowali pod opieką p. A. Taczanowskiego, zabawę taneczną, na której bawiono się wyśmienicie przeznaczając dochód na rzecz T-wa Budowy szkół.

Z Jedlni-Letniska donoszą nam, że związane z obchodem 15 ej rocznicy odzyskania Niepodległości Polski, obchodzono niezwykle uroczyście w tej miejscowości.

I tak w przeddzień obchodu uroczystości odbył się capstrzyk. Przy świetle pochodni przez ulice Jedlni przeciągnął ze śpiewem na ustach Oddział Związku Strzeleckiego i Ochotniczej Straży Pożarnej, następnie przy pięknie udekorowanej kolorowemi lampkami, remizie stażackiej przemówił do zebranego społeczeństwa p. Głębocki, kier. miejscowej szkoły, poczem nastąpiło rozwiązanie capstrzyku.

W dniu uroczystego obchodu po nabożeństwie odprawionem w kościele parafjalnym przez ks. Korpikiewicza, zwarte szeregi Oddziału Związku Strzeleckiego i Och. Straży Pożarnej pod dowództwem por. Stokowskiego przemaszerowały na plac ćwiczebny, gdzie w obecności licznie zebranego społeczeństwa odbyła się defilada przedstawicielami miejscowych władz administracyjnych i Zarządów Organizacyj.

Postawa defilujących — ich zapał i energja dowiodły, jak bardzo zależało im, by defilada wypadła udatnie.

Po defiladzie do zebranych przed Domem Ludowym przemówił przybyły z Radomia, p. Dr. Marczyński, który w swoim przemówieniu scharakteryzował dzieje Polski od chwili jej rozbioru, aż do odzyskania Niepodległości oraz czasów obecnych.

Następnie odbyła się akademja, urządzona przez Gminny Komitet Pracy Społeczno-Oświatowej.

Program akademji wypełniły piękne pieśni i deklamacje wykonane przez dzieci miejscowej szkoły.

Za specjalne trudy, położone przy organizowaniu tej akademji, należy się szczególne uznanie p. Krzemińskiej, nauczyc. miejscowej szkoły.

Wieczorem o godz. zaś 16 i 18.30 w przepełnionej po brzegi sali Domu Ludowego odbyła się uroczysta akademja urządzona staraniem Oddziału Związku Rezerwistów.

Na program akademji złożyły się: 1) Hymn Narodowy, 2) piosenka „Wojenko" wykonana przez dzieci miejscowych obywateli, 3) wiersz „Komendantowi" recytowany bardzo dobrze przez p. Zygmunta Bogdańskiego, 4) dwa utwory skrzypcowe, wykonane przez uzdolnionego i dobrze zapowiadającego się p. Zdzisława Wiaderka, którego zebrana publiczność nagromadziła gorącemi oklaskami oraz 5) „Krakowiak" odtańczony przez 4 ry pary dzieci w orginalnych kostjumach krakowskich.

Po przerwie, na zakończenie akademji odegrano obrazek sceniczny w dwóch odsłonach p. t. „Matka żyje" w inscenizacji i pod reżyserją p. Wład. Płaskocińskiego.

W sztuce tej brali udział zapisując się chlubnie w pamięci przybyłej publiczności p.p. Lucja Wojciechowska— w roli matki, Marja Czyżewska — dobra w roli córki, Zygmunt Bogdański — jako wierzący w przyszłość Polski powstaniec „Stanisław". Marjan Bolesta—jako niezły powst. „Wojciech" Aleksander Wojciechowski w kreacji zapalonego powst „Czesława", Jerzy Soroczyński — jako „Jan", Leonard Czekanowski — w roli rosyjskiego stupajki „Mikołajewicza" i Wład. Płaskociński — jako „Tadeusz".

Niektóre sceny, a mianowicie: wtargnięcie przez okno połączone z trzaskiem tłuczonych szyb przez rosyjskiego stupajkę „Mikołajewicza" zemdlenie matki i aresztowanie Mikołajewicza" przez powstańców wywarły na publiczności tak duże wrażenie, że pomimo zakończenia akademji publiczność nie bardzo kwapiła się do wyjścia. To też przewidując to zawczasu, przygotowano dwa monologi, które bardzo udatnie wykonał p. Marjan Bolesta.

Z Radzanowa otrzymaliśmy list, który po uczynieniu pewnych zmian podajemy, gdyż uważamy, że słowa krytyki są nieraz dla dobra publicznego wskazane.

Dużo wymagać od rządu, a samemu nic nie robić na polu społecznem, stanie się wkrótce dewizą niektórych pracowników z Urzędu Gminy Radzanów.

Jak Komitet obchodu uroczystości narodowych gm. Radzanów, czynnie zajął się obchodem 11-XI br. — widać z rozesłanego do szkół okólnika tej treści: prosimy zwrócić uwagę na datę napisania okólnika.

Do Kierownictwa . . . . .

Komitet uprzejmie komunikuje, że obchód 11-XI zgodnie z porozumieniem się z władzami, w roku bieżącym szkoły będą obchodzić we własnym zakresie, nie ujmując nie z programów lat ubiegłych, tembardziej, że w roku 1933 przypada piętnastolecie święta tego.

Przewodniczący — W. WASIL.

Radzanów dnia 9-XI 1933 r.

Otrzymuję ten papier 10-XI. b. r. o g. 17 i czytam „**z władzami**" przecieram oczy i pytam siebie z jakiemi władzami? — czyżby nasze władze, czy szkolne, czy samorządowe tak mało doceniały wartość obchodu Dzieła Niepodległości i zarazem 15-lecia odzyskania Państwowości, iż tak późno bo dopiero 9 XI poleciły komitetowi obmyślić program obchodu uroczystości 11.XI?— czytam dalej, „we własnym zakresie"— a w czyim dotąd zakresie obchodziły— to święto szkoły? A potem „nie ujmując z programów lat ubiegłych i t.d."— a skąd komitetowi wiadomo, że szkoły chciały coś ująć z programu? — czy komitet zwracał się celem poinformowania o programach obchodu do kierownictwa w poszczególnych szkołach?

Czy mamy ów papier przysłany uważać za polecenie urządzenia obchodu czy przypomnienie?

A gdzież ten komitet dotąd był — co robił? — czy spał? — aż raptem obudził się i przypomniawszy sobie, że istnieje, o g. 14 czy 20 bm. dał okólnik stójkowemu, by go po całej gminie poroznosił, a potem już zapadł nazad w błogą drzemkę nie troszcząc się o program uroczystości! Czy to tak należy doceniać nasze polskie uroczystości narodowe i tak je obchodzić we wsiach, gdzie ludność bardzo słabe ma o nich pojęcie!

Tu nasuwa mi się za ytanie. Czy nauczycielstwo, w pojęciu Komitetu, tak rozporządza czasem, że zdoła w przeciągu jednej nocy obmyślić, zebrać materjał i przygotować obchód?

Ładnie wyglądałyby obchody w szkołach, gdyby czekały na program tego Komitetu Uroczystości Narodowych.

Po co bawić się w formalistykę, tracić i papier na odbijanie wyżej wymienionych zawiadomień — ekonomja czasu i materjału przedewszystkiem.

Nam ono nie pomogło, a przeciwnie, takie pismo zbagatelizowało obchód. Po przeczytaniu treści pisma — można wywnioskować, że obchód ten wcale nie jest ważny, o ile Komitet, do którego należą pracownicy z gminy, tak w ostatniej chwili na dzień przed terminem przysyła o nim zawiadomienie, można go zatem odłożyć na inny czas.

Zobaczmyż więc, jak to w Radzanowie obchód wypadł, gdzie komitet jest na miejscu i pewnie pamiętał, że w tym dniu 11 listopada jest odpust i ludzi dużo będzie, więc pewnie program dokładnie komitet omówił wspólnie ze szkołą i młodzieżą; że odbędzie się defilada po mszy, a w remizie obchód. Niech młodzież pokaże starszym, jak należy pamiątki narodowe czcić, niech porwie rodziców i krewnych swym zapałem i radością młodości. Niech komitet w dniu 11 listopada wyjaśni w odczycie znaczenie 15 tej rocznicy niepodległości; rzuci garść wiadomości z dorobku Polski, za lat 15 na polu gospodarczem, w przystępnem ujęciu, niech podkreśli czem kraj może być przy współpracy obywateli

Tak moim zdaniem być powinno.

A jak było?

Rano o g 9 msza, na której zgromadziły się dzieci szkolne z okolicznych wiosek, a straż — w osobie naczelnika, wójt i pisarz gminy — stali skromnie pod chórem; a po mszy, jedni porozchodzili się do domu, bo dowiedzieli się że żadnych uroczystości publicznych nie będzie, zaś dzieci obstąpiły kramy z łakociami. Nauczycielstwo czekało defilady, sądząc, że ta wyruszy z gminy, bo przecież w myśl okólnika każdy w „swoim zakresie" ma urządzać obchód— „każdy sobie rzepkę skrobie" Ale nic, cicho było i pusto—a więc nauczycielstwo z dziećmi wróciło do szkół, gdzie w swoim zakresie urządziło uroczystość obchodu Święta Państwowości polskiej

I tak dzieci szkolne w Radzanowie o godz. 11 rano odegrały 2 sztuczki aktualne, dały popis deklamacji i śpiewu dla dzieci szkolnych, a o g. 17-ej — dla starszych z udziałem młodzieży z Koła. Po mszy dzieci chodziły ze znaczkiem na budowę szkół. Również wstęp na Akademję przeznaczony był na ten cel. Bardzo ładnie, według zdania rodziców, wypadł obchód w szkole, ale czy można być pewnym, że 95 proc. ludności wiedziało, że w tym dniu jest zarazem Święto Państwowości Polskiej, które winniśmy obchodzić — sadzą, że nie!

Narzekało się na nauczycielstwo w Radzanowie, że nic nie robi, a ja też powiem: mamy wprawdzie rozmaitych miejscowych dygnitarzy, a tych nie obchodzi młodzież ani oświata; mamy wprawdzie remizę, ale nie na uroczystości i przedstawienia, tylko na składy zboża zasekwestrowanego.

Nic dziwnego, że obchodu niema gdzie urządzić, bo remizy nie można na ten cel uprzątnąć.

Nie — Sz. Komitecie, to nie był obchód; nie miejcie urazy do mnie Szanowni Panowie, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę, że tak się obchodu we wsi parafjalnej nie urządza. *Z. F.*

Z OPOCZYŃSKIEGO

15 rocznica Święta Niepodległości w Opocznie

Nieraz już Opoczno obchodziło Święta Narodowe i Państwowe. Nigdy niezaniedbywano silnego podkreślenia czczonej uroczystości. Rzucano hasła. Aż nadszedł szary listopadowy dzień, w którym 15 lat temu, Polska rozerwała łańcuchy 150 letniej niewoli. Miasto przybrane we flagi o barwach narodowych. Na tle ich widnieją portrety Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego. Ładnemi dekoracjami wyróżniał się Magistrat, Starostwo i Gmach Wydziału Powiatowego. W piątek wieczorem ulicami miasta przeciągnął z pochodniami pochód z orkiestrą Straży Pożarnej na czele. W sobotę o godzinie 9 ej odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem miejscowych organizacyj.

12 listopada dzień szary i wietrzny. Już o godzinie 9 rano, wszystkiemi ulicami, jak rzeki do jeziora na obszerny plac T. Kościuszki wpływały szeregi za szeregami licznych Oddziałów Zw. Strzeleckiego Zw. Rezerwistów, Ochotniczej Straży Pożarnej, Zjednoczonej Młodzieży Wiejskiej, Policji Państwowej i dziatwy szkolnej. Trotuary zaległa liczna rzesza publiczności cywilnej. Cóż to za mobilizacja serc na rynku Opoczyńskim? Jaka siła potężna i gdzie jej źródło, że zdolna kierować tysiącami tych, co młodzi, i tych, co zwycięzką wojnę pod Komendanta rozkazami prowadzili, i tych wreszcie, co jutro odejdą w zaświaty? Oto moc niewyczerpana czynu listopadowego Każde serce polskie, w którejkolwiek stronie świata uderza czci ten czyn. I oto liczne rzesze zorganizowanych mieszkańców powiatu i starego Piastów Grodu ślą w świat meldunek, że pomni swego czynu, w świadomość swej siły, potrafią zwycięsko decydować o lasach swego Państwa, że nasza pięść choć mniejsza od niemieckiej, lecz mocniej bić potrafi, że młody nasz strzelec dzierży już mocno karabin w swej dłoni.

O godz. 10-ej witany hymnem narodowym przybył p. Starosta powiatowy. A. Krauze, na przegląd całości i po odebranie raportu. Panu Staroście towarzyszył przybyły z Warszawy członek Zarządu Gł Zw. Rezerwistów, redaktor pan poseł Walewski, oraz paru przedstawicieli władz miejscowych. Raport złożył dowódca całości Kom. Pow. P. W. i W. F. por. Fr. Korzec, poczem oddziały pomaszerowały na cmentarz kościelny, gdzie przed urządzonym ołtarzem, odbyła się Msza polowa.

O godzinie 11 po nabożeństwie następuje defilada, którą przyjął p. Starosta A Krauze.

Przy dźwiękach orkiestry ukazują się pierwsze szeregi defilujących, a więc Oddział Policji Państwowej, 700 członków Zw. Strzeleckiego, 200 przedstawicieli Zjednoczonej Młodzieży Wiejskiej, 1250 strażaków zorganizowanych w 65 drużynach z 6 orkiestrami, nad którerni dowództwo sprawował instruktor wojewódzki p. Plebanek i wreszcie 4 kompanje Rezerwistów z własną orkiestrą, którymi dowodził Kom. Pow. Zw. Rez. J. Polubiec. Niemałą sensację wzbudziło ukazanie się 6 rezerwistów na motocyklach. Defilada wypadła świetnie i imponująco, tembardziej, że tak wielkiej ilości zorganizowanych oddziałów Opoczno dotychczas nie widziało. Karne i wyćwiczone szeregi dają nam pełną gwarancje, że tak jak niegdyś garstka szaleńców legjonistów pod wodzą Komendanta dokonywała cudów, tak dzisiaj przy rządach Marszałka Piłsudskiego, zwycięsko pokonamy napór rozpętanego, krzyżactwa. Po defiladzie okolicznościowe przemówienie, przez rozgłośnik z trybuny wzniesionej na placu, wygłosił p. poseł Walewski. Mówca podkreślił, że Polska przed 15 laty powiększyła rodzinę wolnych narodów. Ogrom pracy wykonany został siłami wszystkich pod wodzą genjalnego Wodza. Pierwszy etap walki a byt państwowy narodu został chwalebnie zakończony. Drugi etap walki to praca nad podniesieniem gospodarczym państwa naszego.

Nie wolno nam w tej walce liczyć na pomoc obcych, tylko na siły własne. Faktem jest, że Polskę, gospodarczo budujemy często z zaciśniętym pasem na brzuchu, lecz nie daleki jest czas, w którym po trudzie wszyscy będziemy się czuć lepiej. Będzie to zasługą wszystkich, bo wszyscy biorą udział w tej ciężkiej walce. **Idea walki o siłę i potęgę Polski ogarnia coraz szersze warstwy.** W wojnie o nasze szczęście musimy pamiętać o naszych mało obronnych granicach, na straży których stoją polskie serca. polskie mózgi i polskie pięści. Tak jak pomogliśmy Marszałkowi wygrać bitwy o silne Państwo, tak teraz m u s i m y Mu pomóc w odniesieniu zwycięstwa gospodarczego. Polska pragnie pokoju, ale gdyby kto chciał podrzeć traktaty, to i my zdolni jesteśmy je podrzeć i sięgnąć po Prusy Wschodnie i Śląsk, odwieczne ziemie Polskie. Za naszą wolność umierały dziesiątki i dziesiątki tysięcy, teraz z grobów idzie ostrzeżenie, abyśmy nie zmarnowali męczenników dorobku. Jedynym gwarantem naszej niepodległości jest armja polska. Obowiązkiem każdego jest współpracować z czynnikami rządowemi, przez żywy i czynny udział w pracach organizacyjnych **Zw. Strzeleckiego i Zw. Rezerwistów, które to organizacje są przedłużonem ramieniem wojska.** Będziemy mogli z dumą powiedzieć synom, żeśmy pracowali dla Państwa, z Marszałkiem Piłsudskim. Na zakończenie mówca wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, Pana Prezydenta prof. Dr. Ignacego Mościckiego i Marszałka J. Piłsudskiego. Okrzyk ten powtórzony przez tysiące ust odbił się od nieboskłonu na przestrogę wrażym apetytom.

Po odegraniu hymnu państwowego, organizacje we wzorowym porządku pomaszerowały na obiad. Teraz dopiero uwydatniły się trudy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet poniesione w przygotowaniu posiłku dla tak wielkiej ilości ludzi. Planowa akcja zbiórkowa na wyżywienie uczestników Święta była prowadzona przez kilka tygodni przed tem nadzwyczaj energicznie. Członkinie Z. P. O K. sprostały również zadaniu w czasie wydawania obiadów.

O godzinie 14 odbyły się zawody Strażackie i zawody o odznakę strzelecką. Nadto wieczorem w miejskiem kinie wyświetlono film p, t.: „Dziesięciu z Pawiaka„ W czasie przerw wygłaszane były okolicznościowe przemówienia, przez członków „Legjonu Młodych”.

Ktoby mógł wywnioskować, że spokojna listopadowa niedziela będzie w życiu powiatu tak dla żyjących wspaniałą, bo w razie potrzeby brzemienną w czyn jutrzejszy? Najwyższy czas, aby obudziły się serca obywatelskie ze snu niewiary; aby mózgi obywatelskie, oplątane szałem partyjnictwa, rozeznały prawdę naszego czynu. Opoczyńskie przestaje być nareszcie terenem wpływów opozycji. Nierozsądnych między nami coraz mniej.

Wspaniałe zwycięstwo list prorządowych przy wyborach do rad gromadzkich

Mamy możność podzielić sie z naszymi czytelnikami radosną wiadomością z opoczyńskiego. Opoczyński powiat uchodził do niedawna za teren wpływów partji endeckiej, kierowanej przez nieodpowiedzialnych agitatorów, którzy niemając nic do stracenia, tumanili ludność, nie dość jeszcze oświeconą i uświadomioną.

Wybory do rad gromadzkich wykazały, że poczucie własnej państwowości wciąż wzrasta, a wpływy opozycji maleją wśród rolników opoczyńskich.

Oto doniosłe dla samorządu wyniki wyborów: **Na 3.252 radnych, z list prorządowych wybrano 3.208 radnych.**

Wybory przeważnie odbywały się pod hasłami gospodarczemi, a radnych wybierano przez aklamacje.

Tajne wybory odbyły się w dwu miejscowościach, przyczem 85 proc. przechodziły listy prorządowe. Jawne wybory odbyły się w 17 gromadach, lecz i w tym wypadku 85 proc. głosów padło na listy prorządowe.

Może rezultaty wyborow uświadomią tę pozostałą garstkę zbałamuconych, że tylko pod hasłem zjednoczenia, pracy i poparcia wysiłków Rządu dążymy do potężnej Polski.

Nareszcie opoczyńskie skończyło z obłudą partyjników! A czas był wielki!

Doniosłe odwiedziny

Dnia 15 listopada b. r. na otwarcie i poświęcenie „Domu Oświaty Rolniczej” w Radzicach przybył Pan Wojewoda kielecki Jerzy Paciorkowski z Panem Naczelnikiem Wojewódzkiego Wydziału Samorządowego Dr. Serafinem. Szczegółowy opis tej wielkiej i doniosłej uroczystości podamy w następnym numerze.

Z KOZIENICKIEGO



Pan Starosta pow. Kozienickiego Czesław Kowalski

Nazajutrz, po uroczystym obchodzie Ni podległości Państwa, t. j. w niedzielę, dnia 12 b. m., poświęcono i oddano do użytku: wojewódzką bitą drogę, która wiedzie od rzeki Pilicy z pod Warki, przez Głowaczów, do Kozienic. Droga ta połączyła województwo warszawskie z województwem kieleckim a powiaty: kozienicki z grójeckim. Dalsze przedłużenie tej drogi wiedzie z Warki do Warszawy a w powiecie kozienickim łączy się bezpośrednio z drogą Kozienice—Zwoleń. W ten sposób powiat kozienicki przecięty został od północy na południe drogą bitą na przestrzeni 70,5 klm, z Warka — Kozienice — Zwoleń. Droga ta niesłychanie ważna pod względem gospodarczym, otwiera cały powiat kozienicki w kierunku stolicy Państwa i równocześnie od strony południowej powiatu, przez powiat iłżecki stwarza od Sandomierza dogodną komunikację, całemu lewemu brzegowi Wisły, od ujścia Sanu do Warszawy. Z tego też powodu i znaczenie tej drogi pod względem strategicznym jest również pierwszorzędne. Kierunek drogi południkowy, dostosowanym jest teraz do potrzeb Państwa, gdyż dawniej Powiśle, jako zachodnie zaplecze państwa rosyjskiego, posiadało tylko rzadkie drogi równoleżnikowe, będące naturalnem połączeniem ze stolicą Rosji.

Kierunek tej drogi jest równoległy do dawnego traktu Warszawa—Lublin i dalej na wschód aż do Konstantynopola, a który biegł właśnie w powiecie kozienickim wzdłuż lewego brzegu Wisły. Szły tędy ongiś karawany ze wschodu, czego ślady znajdujemy już w 13 wieku, bo wtedy już miasto Ryczywół, położone nad Radomką miało prawo pobierania myta od mostu, leżącego nad tą rzeką. Szedł tędy Olbracht na uśmierzenie Wołochów, jeździli tędy Jagiellonowie, w XVII wieku, szli tędy Szwedzi, a w XVIII-m wojska saskie z pod Warszawy, gdzie pod Janowcem przeprawiały się przez Wisłę, zgodnie z umową zawartą pomiędzy Augustem Mocnym a Sejmem polskim, który pod warunkiem opuszczenia granic Rzplitej przez obce wojska, uznał ostatecznie Sasa na tronie polskim.

Dzisiaj otwarta droga nie idzie samym szlakiem starego traktu, a to dlatego, że już w r. 1920, w czasie kiedy podjazdy bolszewickie były u samych brzegów Wisły, przekonaliśmy się dowodnie, że linja starego szlaku leży zbyt blisko lewego brzegu Wisły i była w zasięgu obstrzałów ciężkiej artylerji. Dlatego też obecną drogę odsunięto więcej na zachód, jak również i dlatego, że przebiega połać powiatu gęściej zaludnioną a mniej pokrytą lasami.

Poświęcenie nowej drogi, o której wspomnieliśmy szerzej dla uwypuklenia jej ważności, dokonał ks. prałat Klimkiewicz z Kozienic, który trafnie w swem przemówieniu zaznaczył, że dziś, w odrodzonej Polsce, minął czas wznoszenia na niedostępnych miejscach zamków obronnych a nastał czas budowania w tych miejscach dróg dla umożliwienia ludności życia i rozwoju gospodarczego. Potem starosta kozienicki, p. Czesław Kowalski, z pod pomnika świeżo poświęconej drogi, nakreślił w prostem przemówieniu dzieje budowy tej drogi i zwrócił się z prośbą do senatora, p. Barańskiego, aby przeciął wstęgę, na znak, że drogę oddaje się do użytku publicznego, przyczem wzniósł okrzyk na cześć prof. Ignacego Mościckiego Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, która licznie zebrana ludność okoliczna oraz umyślnie przybyła z Kozienic i Głowaczowa, powtórzyła z całym z zapałem przy wtórze orkiestry dziatwy szkolnej z Głowaczowa, grającej hymn narodowy.

Pan senator Barański odpowiedział krótko, przyznając, że przecinał wstęgę, z pewnem wzruszeniem, gdyż zdaje sobie sprawę, że w tym uświęconym tradycją znaku, otworzył życiodajną arterję nie tylko dla powiatu kozienickiego ale i dla znacznej części Państwa polskiego.

Ślicznie przemówiła do pana starosty Kowalskiego jedna z dziewczynek ze szkoły w Grabowie nad Pilicą, wygłaszając drżącym głosem ślubowanie w imieniu dzieci tej części powiatu, że zawsze wiernie stać będą na straży tej drogi i w najgorszych czasach Rzplitej, radując się, że otwarcie jej święci się razem z 15-letnią rocznicą niepodległości

Przy dźwiękach Pierwszej Brygady zaczęła się ludność rozchodzić, a przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz prasy wsiedli do autobusów, aby pojechać o 54 klm. dalej, aż do Pionek, do południowej części powiatu, gdzie również w dniu tym oddano do użytku publicznego drogę dojazdową z Państwowej Wytwórni Prochu do stacji kolejowej w Pionkach, biegnącej wzdłuż Pionek, które z niedawno jeszcze małej wioski urosły dziś do miasta. Wójt Pionek p. Bojanowski, skreśliwszy znowu dzieje wybudowania tej drogi, z kostki granitowej wołyńskiej, obwiedzonej obrzeżami cementowemi, przez spółkę drogową pod przewodnictwem samorządu powiatowego, poprosił naczelnego dyrektora Państw. Wytwórni Prochu, p. inżyniera Prota Jana, aby przeciął wstęgę i ogłosił drogę za otwartą. P. Prot nawiązując do otwartej przed kilku godzinami drogi północnej powiatu, którą zbudował samorząd powiatowy, podkreślił z naciskiem, że budowa drogi w Pionkach była otwartą na zasadzie spółki zainteresowanych w tej drodze a mianowicie: dyrekcji P. W. P., dyrekcji kolei państwowych, zarządu lasów państwowych, gminy Pionki i Wydziału Powiatowego w Kozienicach, a więc sporej liczby ciał, które jednakże znalazły wspólny język w poważnej sprawie i naprzekór naszemu wybujałemu indywidualizmowi, wspólnie rzecz doprowadziły do końca. To też ten objaw łączności naszej w sprawach natury ogólnej jest niezawodnie najmilszem uświęceniem piętnastolecia niepodległości naszej.

Po tej uroczystości pośpieszyli zebrani na teren Państw. Wytwórni Prochu do kasyna na wspólną herbatę. Pełne optymizmu przemówienia oraz dojrzałe i rzeczowe ujmowanie zagadnień gospodarczych powiatu a w szczególności w dziedzinie budowy dróg, były świadectwem, że samorząd powiatu kozienickiego, zdaje sobie sprawę z po-



Uroczyste otwarcie drogi Zwoleń - Warka.

wagi podejmowanych spraw a mając tak dzielnego przewodniczącego, jakim jest bezsprzecznie starosta kozienicki p. Kowalski Czesław, przy wytrwałej pracy i zabiegach doprowadzi przedsięwzięcie do szczęśliwego końca.

Bo naprawdę była to ciężka i żmudna praca, aby w ciągu niespełna czterech lat móc doprowadzić budowę drogi Kozienice — Warka do końca. Były chwile, że ręce już opadały, zwłaszcza, że kryzys szalejący na świecie nie mógł nieoszczędzić i powiatu kozienickiego. Dzięki jednakże wysiłkom społeczeństwa i wytrwaniu oraz pomocy Minist. Spraw Wojskowych i Funduszu Pracy, rozpoczętą rzecz przed laty, ukończono. Wysiłek ten i wytrwałość starosty kozienickiego, podkreślił w serdecznem przemówieniu p. Wachowicz, członek wydziału powiatowego, i szczere złożył podziękowanie p. Kowalskiemu w imieniu Sejmiku Powiatowego i całego społeczeństwa powiatu. Przemawiali jeszcze p. Galewski, członek wydziału i p. Pakosiński Teodor, który w ręce naczelnika wydziału drogowego województwa kieleckiego, p. Kruga, wzniósł toast na cześć p. Wojewody kieleckiego, p. inżynier Krug, senator Barański oraz ks kanonik Naulewicz, p. inżynier Prot, p. redaktor Skąpski i starosta p. Kowalski. Podniesiono pomiędzy innemi i cichą a żmudną pracą p Mejera inżyniera drogowego powiatu kozienickiego.

W nastroju miłym opuszczono piękną sale kasyna urzędniczego P. W. P. w Pionkach a że czas naglił, rozjechali się przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz zaproszeni goście, do domów, a specjalnie przedstawiciele społeczeństwa powiatu kozienickiego, może poraz pierwszy wynieśli jasny obraz przeglądu swojej pracy, bo taki „pokaz" jak oddanie nowych dróg w powiecie kozienickim do użytku publicznego, jest niezawodnie lekcją wzorową tego, co się zrobiło i jak należy robić.

kl.

Z ZAWIERCKIEGO

Z obrad zjazdu działaczy społecznych i gospodarczych

II

Miasto przedewszystkiem przekształcić się musi na miasto przemysłowo-handlowe, co przewidziane jest programem gospodarczym odbudowy powiatu. Poza tem poseł Sowiński zreferował tezy jakie mają być zrealizowane w najbliższym czasie, a mianowicie: Przebudowa miasta nastąpić musi przez opracowanie i zrealizowanie programu drogowego, który połączy miasto Zawiercie; powiat wygodną komunikacją z jednej strony z rolniczemi gminami powiatu olkuskiego, włoszczowskiego, częstochowskiego, z drugiej strony z okręgami przemysłowemi Zagłębia Dąbrowskiego i Śląskiego; przez budowę dużej targowicy, na której miasto i cały powiat skoncentruje wymianę towarów między ośrodkami przemysłowemi a rolniczemi. Następnie przygotowanie projektu i możliwości realizacji budowy linji kolejowej z Tarnowskich Gór przez Siewierz, Poręba, Zawiercie, Ogrodzieniec, Pilicę do kolei Kraków — Miechów — Radom — Warszawa. Dalej rozbudowę instytucyj powiatowych w pierwszym rzędzie zorganizowanie hipoteki w Zawierciu, przygotowanie możliwości do rozkwaterowania garnizonu wojska w Zawierciu, dla którego są w mieście odpowiednie pomieszczenia, rozbudowa warsztatów rzemieślniczych, związanych z przemysłem lokalnym włókienniczym, metalowym, papierniczym i szklanym, przez szukanie dróg na zbyt produkcji rzemieślniczych — nietylko w województwie, czy całem państwie, ale i na rynku zewnętrznym. Rozbudowa turystycznych możliwości Podzamcze, Morska, Mirowa, Bobolic, Centurja i t. d. Rozwiązanie problemu szkolnictwa średniego przez opracowanie przez grono obywateli planu oświatowego, odpowiadającego potrzebom i możliwościom finansowym naszego powiatu. Przygotowanie możliwości osadniczych dla kolonistów z miasta Zawiercie i ludności wiejskiej małorolnej i bezrolnej. Przygotowanie możliwości osadzania naszych rzemieślników na nowych osadach roboczych, względnie na terenach, gdzie dziś jeszcze odczuwa się brak rąk rzemieślniczych.

Przygotowanie możliwości i organizowanie zespołu młodzieży męskiej na wyjazd, żeńskiej w ośrodkach pracy. Uruchomienie kopalni ołowiu pod Siewierzem, gdzie stałe zatrudnienie znalazłoby pareset osób. Uregulowanie rzeki Warty, która na pewnych swych odcinkach często wylewa, czyniąc rolnictwu duże szkody. Rozwój ogrodnictwa i warzywnictwa przez zakładanie nowych sadów i dochodowych gospodarstw warzywnych. Powiększenie i racjonalne prowadzenie ogródków działkowych. Ostatnią i bodaj najważniejszą tezą są pomiary miasta, o których mówi się już od paru lat, a które niestety z powodu braku funduszów nie mogły być dotąd dokonane. W najbliższych latach przy pomocy Funduszu pracy kwestja ta zostanie rozwiązana.

Zaznaczyć należy, że dzięki temu, że miasto nie posiada planu regulacyjnego cierpi na tem ruch budowlany.

Referat posła Sowińskiego przyjęty został burzą oklasków.

Po referatach toczyła się dyskusja w której poszczególni mówcy poruszali niektóre sprawy objęte gospodarczym programem przebudowy powiatu.

Senator Miciński mówił, że Polska jest krajem rolniczym. 70 procent polaków to rolnicy idący za pługiem. Rolnictwo jednakże jest tego rodzaju rzemiosłem, że wymaga spokoju tak wewnątrz jak i na zewnątrz państwa. To też rząd marszałka Piłsudskiego nietylko potrafi utrzymać wzorowy spokój wewnątrz kraju, lecz także utrzymuje przyjazne stosunki z ościennemi państwami. Poza tem rząd obecny otacza rolnictwo stałą opieką, przychodząc im w każdej chwili z wielką pomocą, w postaci tanich kredytów itp.

Długie przemówienie przerywane burzą oklasków wygłosił dyr. Funduszu pracy poseł Madeyski.

Poseł Madeyski mówił, że rząd obecny zapewnił państwu i społeczeństwu równowagę budżetową i stałość waluty.

Żyliśmy dotychczas ponad stan, z zasady i złego przyzwyczajenia wydawaliśmy zwykle więcej, aniżeli normalnie zarabialiśmy i to właśnie doprowadziło do większych wstrząsów gospodarczych, po których rozpoczął wszechwładne panowanie kryzys. Mówca podkreślił, że Zawiercie jest symbolem kryzysu, jaki ogarnął nasz kraj. Cały kraj śledzi dziś postępki gospodarki Zawiercia, borykającego się z kryzysem. Rząd obecny opracowuje cały szereg projektów zmierzających do zlikwidowania bezrobocia, ze szczególnem uwzględnieniem Zawiercia.

Niezależnie od tego społeczeństwo nareszcie nauczyć się musi myśleć samo o sobie, to też wszelkiego rodzaju inicjatywa zmierzająca do walki z bezrobociem, na terenie Zawiercia musi wyjść od władz i społeczeństwa zawierckiego.

Walka z bezrobociem nie jest tylko kwestją uchwał sejmowych, ale mocnym postanowieniem rządu jest, aby wszystkich bezrobotnych zatrudnić.

Cała Polska, mówił poseł Madeyski, rozpocząć musi dziś ofenzywę, zmierzającą do utrwalenia dobrobytu społeczeństwa. Bardzo wiele dziś mamy potrzeb do zaspokojenia, wymagających wielkich nakładów pieniężnych. To też w tym celu powstał Fundusz pracy, przed którym w obliczu wielkich potrzeb kraju, leżą b. wielkie zadania. Fundusz pracy, który powstał 1 kwietnia rb., a działalność swą rozpoczął 8 kwietnia rb. ma już dziś poza sobą bardzo wiele odrobionej pracy.

Fundusz pracy sfinansował do tej pory b. wiele projektów gospodarczych, państwowych i samorządowych. Według umów zawartych z Funduszem pracy mają być w tym roku wykonane następujące prace: wykonanych ma być 750 klm., dróg bitych, 46 klm. robót kolejowych, 159.000 mtr. sześc. rob. wodno-kanalizacyjnych, elektryfikacyjnych 150 klm., gazyfikacyji 85 klm., linji tramwajowej 16,5 klm., robót wodno kanalizacyjnych 900.000 mtr. sześc. i wiele innych robót. Między innemi za pieniądze Funduszu pracy prowadzić się będzie regulację rzeki Koprzynianki pod Sandomierzem, która niemal każdy rok zalewała 16.000 hektarów ziemi pszennej. Uregulowanie tej rzeki pozwoli paru set rolnikom spokojnie pracować na roli wiosną, albowiem plony ich nie będą narażone na zalanie wodą. Również dzięki funduszowi pracy poprawił się znacznie stan dróg w województwie kieleckiem. W roku bieżącym przeprowadzono w województwie kieleckiem remontu dróg 1430 klm., kapitalnego remontu przeprowadzono 180 klm., nowych dróg 57 klm., budowano 130 klm

Po wygłoszonych referatach wywiązała się bardzo ożywiona i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos delegaci ze wszystkich gmin tut. powiatu. W końcu zebrania sekretarz Wydz. Pow. St. Malanowicz w kilkuminutowem przemówieniu zaznajomił obecnych pobieżnie z zadaniami, jakie oczekują nowy samorząd i wezwał wszystkich do wybierania ludzi stojących wyraźnie przedewszystkiem na platformie zagadnień samorządowych i gospodarczych.

(O gospodarczym stanie powiatu pomówimy w numerze następnym).

Z IŁŻECKIEGO

W miejscowości Jawor odbył się obchód 15-lecia niepodległości przed pomnikiem Czachowskiego. Z wielką przykrością podkreślić musimy, że w uroczystości wzięły udział jedynie dzieci szkolne, a z ludności przybyli tylko mieszkańcy z niemieckiej wsi Cudów z własną orkiestrą na czele.

Cały ogół z Jawora i polskich wsi okolicznych, reprezentował tylko jeden mieszkaniec Jawora, właściciel tego kawałka ziemi na której zginął pułkownik D. Czachowski — Jan Borek. Wygłosił on piękne przemówienie. Do obecnych dzieci przemówił właściciel majątku Jawor p. Aleksander Proszkowski. Należałoby stwierdzić z przykrością nieobecność straży pożarnej na obchodzie, co spowodowało zrzeczenie się godności prezesa tej straży, przez p. Proszkowskiego.

Nie umiemy wprost wytłumaczyć sobie obojętności mieszkańców tej wsi, gdzie bohater walki o wolność pułkownik Czachowski, zginął w 63 roku. Brak poprostu słów na określenie takiego ustosunkowania się mieszkańców z Jawora do obchodu 15 lecia niepodległości naszej.

Wstyd!

P. Janowi Borkowi redakcja wraz z wyrazami uznania, deklaruje niniejszem bezpłatną całoroczną prenumeratę „Głosu Wsi".

Z KRAJU

Wędrówka dzików

Donoszą z Wołożyna, że koło wsi granicznej Zawistowszczyzna przeszło z terenu sowieckiego stado złożone z przeszło 100 dzików. Dziki porzuciły teren sowiecki, prawdopodobnie z braku pokarmu i skryły się w lasach zawistowskich.

Przyrost naturalny ludności w Polsce

Jak wynika z ostatnich zestawień statystycznych, przyrost naturalny ludności w Polsce w I półroczu br. wynosił 184.975 osób t. j. 11.4 na 1000 mieszkańców. Przyrost ludności w II kwartale br wynosił 104 111 osób, tj. 12.6 na 1000 mieszkańców. Z ogólnego przyrostu naturalnego w II kwartale przypada 70.965 na wyznanie rzymsko-katolickie, 10 271 na grecko-katolickie, 13 292 na prawosławne, 1.185 na ewangelickie, 7 675 na mojżeszowe, oraz 733 na inne wyznania. Przyrost ludności w województwach centralnych w II kwartale br. 45 479 osób, we wschodnich 20.446, w zachodnich 13 784 oraz w południowych 24.374.

Choroby zakaźne w Polsce

Według zestawień Departamentu służby zdrowia w ministerstwie opieki społecznej, w okresie od 8 do 14 b.m. zarejestrowano na terenie całej Polski następujące przypadki chorób zakaźnych: 373 przypadki duru brzusznego, 8 duru osutkowego. 25 czerwonki. 817 płonicy. 463 błonicy. 926 odry, 102 róży. 423 krztuśca. 7 zapalenia opon mózgo rdzeniowych. 36 gorączki połogowej. 2 zimnicy. 2 włośnicy. 3 twardajela, oraz 5 Heine Medina. W porównaniu z tygodniem poprzednim wzrosła znacznie liczba przypadków krztuśca oraz płonicy zmniejszyła się natomiast liczba zachorowań na odrę.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny **Ludomir Ostrowski** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.